Ner 217. Kraków 23 Września — Czwartek. Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie zł. 20	—	kwartalnie zł. 5	—	miesięcznie zł. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24	—	„ „ 6	—	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20		„ tal. 4 sgr. 5		„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108		„ fran. 27		„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„ „ 80		„ „ 20		„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglii w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylee (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 22 września.

Zdaliśmy wczoraj sprawę z obrad zgromadzenia zebranego w hotelu Saskim, gdzie uchwalono rezolucyę, aby gmina tutejsza zarządzała sama poborem akcyzy i myta, z których pierwszą skarb państwa odstąpił gminie tytułem dzierżawy. Nie poruszamy tu już więcej pytania o akcyzę i myta; lecz godzi się zastanowić nad dążnością i charakterem obrad, których nie przewidziało wielu z tych, co podpisało odezwę zapraszającą a może nawet nie zrozumiało doniosłości wielu co na wnioski głosowało.

Dla jednych była sprawa akcyzy głównym celem, dla drugich tylko drogą do postawienia zasady powszechnego głosowania. Reprezentacya bowiem, czy w Radzie miejskiej lub powiatowej, czy w Sejmie albo nawet w Izbie handlowej ma być w myśl zwolenników tej zasady, jedynie wykonawcą woli ogółu, czyli woli ludu. Prawodawcami już nie będą ciała w tym celu ustanawiane, lecz ogół, który plebiscytami uchwalać ma nietylko szczególne ustawy, ale oraz zasadnicze podstawy organizacyi, nawet statuta i ordynacye. Lud wyznaczył czterech wybrańców, którym polecił wygotować projekt statutu miejskiego i sobie go przedłożyć, a skoro uzna go za stosowny, to zapewne każe go Sejmowi uchwalić. Dziwiłoby nas tylko, gdyby się lud krakowski ograniczył na sali hotelu Saskiego; powinien on odpowiednio do naśladowanego po Rzymie a na bramach krakowskich jeszcze zachowanego napisu: „*Senatus populusque cracoviensis*“ uczuć się w pełni prawa swego. Lubo bowiem w starym Rzymie tylko *cives* stanowili *populum*, tylko z obywateli składał się lud, bo reszta mieszkańców nie miała prawa głosowania, czy to jako służba *servi*, czy jako niewolnicy *sclavi*, wszelako, gdy dziś z postępem czasu zrównane zostały prawa, przeto ani *census*, ani stanowisko niezależne nie powinny dawać przywileju. Otóż, gdy miasto Kraków liczy kilka tysięcy dorosłych mężczyzn, skoro nie doszliśmy jeszcze do przyznania kobietom praw politycznych w całej pełni, bo dotąd wolno im tylko głosować przez pełnomocników, toć uchwała w sali hotelowej zapadła nie może obowiązywać ogółu mieszkańców. Znalazł się na to środek: zbieranie podpisów — na petycyę? broń Boże! na uchwałę, którą Rada miejska i Sejm wykonać mają.

Dotychczas głosowanie powszechne ograniczało się tylko na wyborach. Ccsarz Napoleon został wybrany plebiscytem; ale coby się stało gdyby plebiscytu było potrzeba dla uchwalenia budżetu albo dla utworzenia konstytucyi?

Ci co plebiscyt doradzali, wiedzą dokąd dążą; ci co go uchwalili — wątpimy, by wszyscy, by nawet większość ich miała pojęcie znaczenia takiej uchwały. Oni myśleli, że tylko uchwalają o akcyzie, a uchwalili zasadę, która gdyby weszła w życie, zaprowadziłaby ich w socyalizm. A tego pewnie nie przeczuwają. Zasada ta nie byłaby zresztą do pewnego stopnia nie na rękę p. Ministrowi spraw wewnętrznych, bo cóż bardziej może się uśmiechać centralistom, jak wybory powszechne w Galicyi? Wyobraźmy sobie np. plebiscyt w Galicyi, który ma uchwalić: czy iść do sejmu, czy wprost do Rady państwa? Oczywiście, że uchwalonoby, jak pragnie p. Minister, pominąć sejm, a iść do Wiednia. Możeby nawet kwestya „lisów i pasowisk“ dała się snadniej załatwić plebiscytem, aniżeli za pomocą komisyj serwitutowych. Tylko konsekwentnie! „Na początku było tylko słowo, a z niego powstał świat“ — rzekł jeden z mówców tego zebrania. Wprawdzie mniej wszechmocności posiada zgromadzenie w hotelu Saskim, niż Pan Bóg, ale tymczasem chciało ono chociaż okazać, że jest wszechwładnem, bo działa w imieniu wszechwładnego ludu. A lud wszechwładny nie na tem skończyć może: bo skoro powie, że ma nie być akcyzy, to jej nie będzie. Przepraszamy. W tem jednem i w podobnych innych kwestyach podatkowych nic nie poradzi „potęga, która nie ma żandarmów,“ bo akcyza jest skarbowa, a miastu tylko część z niej przypada.

Każdy pojmuje, że nie prowadzilibyśmy tej polemiki z *Krajem*, gdyby szło tylko o zdania dwóch dzienników, przez sam wzgląd na naszych czytelników. Ale tu chodzi o sprawę, o której Sejm rozstrzygać będzie: jakim sposobem wysłaną będzie rezolucya, czy w adresie, czy tak jak w roku przeszłym; powtóre, czy delegacya będzie wysłaną bezwarunkowo lub warunkowo? Te dwa pytania stawialiśmy onegdaj *Krajowi*, a nie inne. Nie odchodziliśmy więc od przedmiotu, prosząc go, aby nas oświecił, czego chce klub rezolucyonistów, który według niego ma większość sejmową za sobą. Nie wiemy bowiem dotąd, czego chce, a widzimy tylko, że ma delegacyę klubową w Sejmie.

Powiedzieliśmy wczoraj, że *Kraj* nie czytawszy naszego artykułu, w artykule „Rezolucyoniści“ odpowiedział nam na te pytania, wzywając klub rezolucyonistów do postawienia programu, „że gdyby Rada państwa nie rozstrzygnęła przychylnie rezolucyi, delegaci polscy wystąpić z niej powinni.“ To znaczy, że *Kraj* chce warunkowego wysłania; czy zaś klub rezolucyonistów taki program postawił, dowiemy się zapewne przez jego delegacyę w Sejmie, to jest przez posłów do klubu należących, a zawiązanych w koło. Z wysłaniem warunkowem delegacyi przesłanie rezolucyi w adresie jest naszem zdaniem niemożebne. Dowiedzieliśmy się więc, czego *Kraj* chce; nie wiemy jeszcze, czego chce klub rezolucyonistów.

Znów nie czytawszy naszej odpowiedzi na artykuł „Rezolucyoniści“ *Kraj* w dzisiejszym tłomaczy „warunkowe wysłanie do Rady państwa.“ Nie będziemy powtarzać naszych wczorajszych argumentów. Wystarczyć one powinny na dialektykę, którą się *Kraj* sili wykazać, „że język jest niedostateczny do wyrażenia specyalnej myśli, a wtedy przyjmują się wyrazy mające tylko dla wtajemniczonych znaczenie.“ Zapewnie *Kraj* przez „wtajemniczonych“ rozumie siebie i klub rezolucyonistów. Nam niewtajemniczonym język zupełnie wystarcza. Wiemy wybornie, co jest rezolucya. Jeżeliśmy się jej, jak to *Kraj* przypomina, sprzeciwiali, to wiadomo tym, co nas wówczas czytali, że dla tego byliśmy przeciwni, żeśmy pragnęli, aby żądania nasze były zamieszczone w adresie, dla tego pragniemy dziś, skoro raz żądania nasze formę rezolucyi przybrały, aby była przesłaną w adresie. Nie widzieliśmy nigdy instrukcyi formalnej w rezolucyi, tylko instrukcyę moralną, jaką ma poseł bronić w Radzie państwa wniosku sejmowego. Nie była instrukcyą rezolucya, bo nie było w niej powiedzianem, jak o nią mają walczyć delegaci, ani co mają czynić, gdyby jej nie wywalczyli. Rzecz inna, gdyby jak pragnie *Kraj*, miała zapaść uchwała, że w razie nieotrzymania rezolucyi delegacya ma wystąpić z Rady państwa, lub, jak dawniej pragnął, uchwała, że tylko pod warunkiem otrzymania rezolucyi Galicya może brać nadal udział w Radzie państwa. Tu nie ma się czem łudzić i żadne nie pomogą sofizmata, tu jest warunek i instrukcya nawet szczegółowa. To jest wysłanie warunkowe, statutem wzbronione. Żadne wywody jurydyczne nie pomogą, bawić się w palestrę na nic się nie przyda. Sądzić z resztą ostatecznie nie my będziemy, ale nasi przeciwnicy. Są oni z resztą na to przygotowani; i właśnie dla tego, że o tem wiemy, nie czekamy, aż centraliści orzekną, aby przeciw temu wystąpić. Po wyroku i zastosowaniu następstw byłoby za późno. Wskazaliśmy niedawno bardzo wybitnie niebezpieczeństwa, jakie zagrażają monarchii, gdyby „pozbawiła raichsratu jednego z najsilniejszych filarów“ — ale nie radzimy wystawiać pp. centralistów na próbę „czyli się odważą rozwiązać reprezentacyę pięciomilionowej prowincyi.“ Próba gdyby się nie udała, za nadto wiele szkody przyniosłaby krajowi i monarchii. Oto nasza odpowiedź na pytanie przez *Kraj* zadane: interesu kraju nie godzi się stawiać na kartę, kiedy nie ma do tego koniecznej potrzeby, a dodamy, w tej chwili szansy wygrania.

Tyle co do uchwały sejmowej, którąby była warunkowem wysłaniem. Jeżeli zaś tylko chodzi o moralną instrukcyę, bez uchwały sejmowej, zdanie nasze oświadczyliśmy wczoraj. Jeżeli *Krajowi* chodzi tylko, aby warunkowe wysłanie wypowiedział klub rezolucyonistów lub jego delegacya sejmowa, to co innego. Może być w tem dla *Kraju* instrukcya moralna, dla nas będzie to tylko instrukcya dla członków klubu rezolucyonistów wysłanych w delegacyi do Rady państwa.

Co zaś do reszty polemiki *Kraju*, gdzie znów powtarza, że stronnictwo nasze nie chce poparcia rezolucyi, gdzie jako poparcie wydobywa znów zarzuty, że delegacya wotowała za *Wehrgesetz* a nie targowała się wtedy, że nie złożyła mandatów, nie wystąpiła z Rady państwa; gdzie przemawia za zgromadzeniem ludowem, a szczególnie za klubami, to już jako rzeczy przeszłe, omówione, zużyte, a resztą do zdań dziennika naszego wprost się odnoszące, pozostawiamy bez dalszej odpowiedzi.

O działaniach sejmowych odbieramy znów następujące uwagi:

Same niespodzianki miał przynieść sejm — mówił mi świeżo jeden ze znajomych — zanosiło się na burzę, walkę stronnictw zapowiadały dzienniki; tymczasem, jak dotąd cicho, spokojnie, niemal apatycznie ciągną się obrady sejmowe, a chyba nową a radosną niespodzianką jest nagły zwrot Rusinów, wyciągnienie dłoni do zgody, przez tych samych przewódców stronnictwa kierującego się zawsze duchem antagonizmu. Czy ich owiał duch unii w trzechletnią rocznicę sejmu lubelskiego?

Zagadnięty w ten sposób odrzekłem, że już oddawna przestałem się dziwić niespodziankom w polityce; są one tam poprostu taktyką parlamentarną. Zręczny polityk lub przywódca stronnictw nie może pierwszem swem wystąpieniem usprawiedliwić wszystkich przewidzeń i ostrzeżeń, musi zrazu zająć stanowisko wręcz przeciwne, obrać drogę zupełnie różną od téj, na jakiéj przeciwnicy spodziewali się go wytropić; inaczéj nie mógłby miéć nadziei przeprowadzenia swego planu. Przeto temu pozornemu spokojowi i zgodzie nie ufam wcale; spodziewam się, że i apatyi sejm się pozbędzie w tak ważnéj chwili, a walka stronnictw jest nieuniknioną, chyba, że które nie przyjąwszy bitwy złoży broń, a tego także nie sądzę i nie pragnę. Owszem, niech się zetrą przeciwne kierunki, jawnie i szczerze, niech żaden zamiar nie zostanie ukryty w zanadrzu, bo to dla kraju najniebezpieczniejsze; a najmniéj zaufania wzbudzać mogą ci, którzy całéj swojéj myśli nie wypowiadają jawnie, którzy raz wyrwawszy się zbytecznie i nierozważnie naprzód, gdy im się przedwcześnie wymknęły słowa, cofają się, zakrywają i uciekają się do półśrodków i luźnych ogólnikowych frazesów i programów. Mamy tego pono nowe przykłady z pewnemi gronami politycznemi i pewnemi organami publicystyki.

Przynajmniéj, że wam tego zarzutu uczynić nie można, by nie było wiadomem, czego chcecie a czego nie chcecie. Drogę bowiem waszą jakby drogoskazami znaczycie. Lecz wracając się do zapowiedzianéj burzy i walki a pozornéj ciszy i zgody sejmowéj, nie będzie ona długotrwałą. Pierwsze już strzały padły, a przynajmniéj padł już ów strzał z działa towarzystwa demokratycznego, w dłuższem motywowaniu, ale tejże saméj formy co przeszłego roku, wniosek cofnięcia uchwały 2go marca i złożenia mandatów.

Nie można przeoczać doniosłości tego wniosku, który twórca jego stawia z taką stanowczością mimo, że do jego poparcia z trudem przyszło mu zebrać potrzebną liczbę podpisów. Ależ bo p. Smolka ani w przeszłym ani w tym roku nie spodziewał się ani chwili, aby wniosek jego był przyjęty; a gdyby się tego spodziewał, pozwolę sobie przypuścić, żeby się zawahał go postawić. Cel tego wniosku jak w przeszłym tak i w tym roku jest, aby wywierać nacisk na Sejm do kroków mniéj bezwzględnych, ale zawsze sprowadzających i zbliżających politykę kraju do kierunku abstencyi. Jest to wytoczenie machiny wojennéj mającej z boku operować, aby atak z centrum lepiéj się powiódł.

Walka jak się mnie wydaje, odbędzie się w centrum. Gdy na lewem skrzydle obserwacyjne zajmować będzie stanowisko Smolka, na prawem rozbitki tak zwanych mameluków, w pośrodku stoczą walkę rezolucyoniści czyli członkowie klubu z niezawisłemi również rezolucyonistami. Taki przypuszczalny plan kampanii skreśliłem sobie jako parafialny strategik, według kombinacyj, jakim nader sprzyjają te wieczory wiejskie, które coraz już bardziéj się przedłużają. Po przeczytaniu kilku dzienników zostaje jeszcze chwila do własnego zastanowienia.

Otóż, kto według tych kombinacyj wiejskiego polityka rozstrzygnie bitwę? Zawsze trzeci; jak w delegacyach wspólnych zawsze rozstrzygali Polacy, tak tutaj rozstrzygną Rusini, a w jaki sposób rozstrzygną, rzecz to po części tego, kto ich sobie zdoła zjednać, głównie jednak to kamień próbierczy szczerości ich świeżego zwrotu ku zgodzie.

Wystąpienie p. Ławrowskiego rozmaicie jest oceniane, jedni się cieszą, drudzy utaić nie mogą niedowierzania. Opowiadają sobie na ucho, że wnioskodawca w ostatniéj swojéj podróży do Wiednia, miał rozmowę z hr. Beustem tego rodzaju, iż rozmowa ta spowodowała go do zawarcia sojuszu z Polakami, bo na Wiedeń nie ma się co oglądać. Inni złośliwie utrzymują, że członkowie tego stronnictwa oglądający się na Petersburg, otrzymali informacye powstrzymania w téj chwili ruchu ruskiego, aby on nie wzrósł silniéj a zwłaszcza bardziéj samoistnie, niżby sobie tego życzyli ci, którzy w ruchu tym ruskim w Galicyi chcą widzieć ciągły ferment rozkładowy, ale nie prawidłowy narodowy rozwój.

Cokolwiekbądź sądzę, że jak łatwowierność tak i podejrzliwość szkodliwą bywa w polityce. Mniejsza o pobudki, chodzi o czyn, mniejsza o szczerość intencyi ale o warunki ofiarowanego nam sojuszu. Jeśli są one tylko czysto narodowe, jeśli Rusinom tylko chodzi o zupełne równouprawnienie językowe, to nie oglądajmy się na nic, ale przyznajmy im w całości ich domagania, ale wyrwijmy im inicyatywę i postawmy sprawę ruską, jako sprawę naszą.

Patrzmy na Moskali i uczmy się od nich; oni pojęli sprawę ruską jako sprawę przyszłości, oni podkradają się i podszywają pod nią, oni zmieniają nazwę narodową, aby za jedno z Rusinami uchodzić; bo oni wyśmienicie to czują, że na tem polu stoczy się ostateczny bój plemienny w Słowiańszczyźnie między dwoma prądami wschodnim a zachodnim, że kto Ruś za sobą mieć i w jej imieniu działać będzie, ten w tym boju zwycięży. My nie potrzebujemy kłamu historycznego, nie potrzebujemy okradać Ruś z jej przeszłości, jak to czyni Moskwa, gdy na pomniku w Nowogrodzie pogromcę Moskwy Konstantego Ostrogskiego jako swego bohatera sobie przywłaszcza, jak to czyni za każdym krokiem w urzędowych nazwach państwa i w artykułach historycznych i politycznych. Ale tylko odżywić w sobie winniśmy ducha naszych przodków, i chociażby to na parodyą mogło wyglądać, najlepszą demonstracyą w rocznicę trzechsetletnią sejmu lubelskiego będzie, gdy na sejmie lwowskim nowy zawrzemy sojusz.

Słyszałem zdanie, że jakaż rękojmia tego sojuszu, jeśli do niego przystąpią z drugiej strony ludzie, którzy tylekroć od roku 1848 zmieniali wiarę narodową i polityczną, podczas gdy z naszej strony wystąpią imiona niemal te same, które przy

---

Część literacko-artystyczna.

Teatr krakowski.

W roku tym wcześniej rozpoczął się kurs przedstawień teatralnych niż innych lat; co przypisać, napływowi osób już ściągających się do Krakowa na stały pobyt, już będących w przelocie z wód krajowych, które więcej, niż kiedykolwiek nawiedzane były w tem lecie, będącem w nienajlepszem porozumieniu ze słońcem. Rzecz bardzo prosta, że kiedy w mieście pustki, to i teatr niepotrzebny, bo i nacóżby grać przed pustemi lożami i krzesłami? Wczesność więc scenicznych przedstawień w tym roku miała swoją przyczynę bardzo praktyczną, a nawet i nieodzowną, bo jeżeli dla osób przybyłych Kraków ma wiele rzeczy ciekawych, którym parę dni można poświęcić, to wieczory są zabijające.

Z radością też powitaliśmy otwarcie sceny, lubo nie bez tajemnej obawy, czy świetność jej i wykończoność, jaką odznaczała się w ubiegłych latach i nadal utrzyma się w tym samym stopniu. Obawę tę wzniecała ta okoliczność, że koryfeje sceny krakowskiej: pani Modrzejowska i pan Rapacki oddalili się z niej, aby zbierać oklaski na szerszej arenie.

Zapewne, dla Dyrekcyi każdej sceny przykry to moment kiedy opuszcza ją artysta z talentem, ulubieniec publiczności; alež na to nie ma rady, zwłaszcza jeżeli z mniejszej sceny na większą się przenosi. Jest to w naturze nietylko artysty lecz człowieka, że szuka polepszenia swego losu, pola szerszego, gdzieby mógł swoje zdolności rozwinąć.

Że nam Warszawa zabrała p. Modrzejowską i p. Rapackiego, nie uważajmy tego za klęskę dla sceny naszej; owszem powinniśmy być dumni, że ten stołeczny teatr od tylu lat najgłośniejszej sławy artystów bierze tylko z Krakowa. Iluż ich tam poszło, co w dziejach sceny narodowej zdobyli sobie zaszczytne miejsce! Zresztą, ofiara ta, jeżeli ofiarą nazwać można stratę, którą ponosimy, niezrobiwszy z naszej strony (to jest publiczności) żadnych ofiar i wysileń, żeby jej zapobiedz, miłą być powinna sercom Krakowian; jeżeli im nadarza się sposobność pocieszyć tym datkiem tę z wszystkiego wydziedziczoną stolicę. Tam, gdzie w usta polskie gwałtem wciskają obcy język, aby nim odzywała się ambona, szkoła, urząd — z zaparciem się własnego — niechże przynajmniej ratuje go scena temi niezliczonemi środkami, jakie jej służą, a które słowu dają tyle życia, tyle poezyi.

Wyższy ten wzgląd powinien nie smucić, lub odrażać nas od miejscowej sceny, lecz owszem robić dumnymi, że Kraków przysposabia pierwszorzędnych artystów dla Warszawy. Przyjąwszy tę rolę, którą siła okoliczności przeznaczyła naszemu miastu, niemającemu pretensyi rywalizować z Warszawą ani liczbą mieszkańców, ani zamożnością — wychowujmy i nadal artystów, warując dla siebie przyjemność, wcale nie do pogardzenia, przypatrywania się początkom, postępowemu rozwojowi, i doskonałości wykończonych artystów, którzy tu odbywają swój kurs praktyczny.

Dyrekcya dokłada starań o dobór indywiduów, po których najwięcej spodziewać się może; spełnia więc swoje zadanie; a że szczęśliwą ma rękę, świadczy przejście pani Modrzejowskiej i p. Rapackiego na scenę warszawską, wybredną w wyborze składu swej trupy.

Ubytek zatem dwóch ulubieńców publiczności, nie uboży tak sceny krakowskiej, jak to pewna kategorya ludzi „niewyrozumiałych dla nikogo i dla niczego“ prócz, ma się rozumieć „nader wyrozumiałych dla siebie“ rozsiewać rada, aby mogła tem snadniej wywierać pewien teroryzm opinii. O ile jednak światła kontrola często bardzo dobrą oddaje usługę instytucyom publicznym — to znowu nic nie wyrządza gorszej psoty, jak terroryzm opinii namiętnej i niekoniecznie światłej, mianowicie jeżeli instytucya stoi na bezpośrednim udziale publiczności, jak między innymi teatr. Puszczając między publiczność alarmujący okrzyk, że scena upadła z ubytkiem dwóch artystów — robi się krzywdę tej scenie, i innym artystom, których rodzaj talentu jeżeli nie zastępuje pani Modrzejowskiej i p. Rapackiego, to ma swoje właściwości odrębne, z którychby się i te pierwszorzędne talenta wywiązać nie zdołały, jako z nieodpowiednych naturze ich gry.

Zgadzając się, że niektóre sztuki utrzymywane grą p. Modrzejewskiej lub p. Rapackiego terazby mniej szczęśliwie poszły; za to, ileż innych, nie mniejszej wartości, odegranych być może temi siłami, jakie obecną składają scenę. Do usposobień trupy dobierają się zwykle sztuki; a i najlepszy aktor w niewłaściwej sobie roli, często potknąć się musi, lub przynajmniej nie wywiąże się z niej tak, jakby wywiązał się inny, któremu ona lepiej przypada.

Że tak jest, widzimy z dotychczasowych przedstawień, a było już ich z dziesiątek. Można śmiało powiedzieć, że publiczność po każdem przedstawieniu wynosiła z teatru wrażenie przyjemnie spędzonego wieczora, i nie skarżyła się na próżnię zrobioną przez ubytek artystki i artysty, tak dalece czuła się podbitą przez równość gry, przez utrzymanie harmonii, słowem przez tę staranność egzekucyi, jaka znamionuje każdą pierwszorzędną scenę. Nadzwyczajne sceniczne talenta są rzadkim ptakiem; przypadek też rządzi, jeżeli się gdzieś pojawią; ale co nie jest przypadkiem tylko zasługą teatru, to owa usilna praca w doprowadzeniu całości do tej zgody, o jaką zawsze wołaliśmy, i do tej szybkości gry, która nie raz ratuje słabe zkądinąd utwory dramatyczne. Otóż dzisiejsza scena nasza może się poszczycić tą biegłością egzekucyi, że przedstawienia idą żywo, i jakby orzech zgryzł. Widać usilne staranie w wyuczeniu się ról, co się nie zawsze zdarzało wówczas, kiedy artyści spuszczając się na zapewnione z góry powodzenie dwóch ulubieńców sceny, zaniedbywali wystudyowania ról podrzędniejszych, a tem samem nie dociągali do tej doskonałości ogólnej gry, od której właściwie wartość przedstawień zawisła.

Zresztą nie zapominajmy, że na scenie pozostała pani Hofman, która zarówno w trajedyi, dramacie, jak w salonowej komedyi, nigdy, o ile pamięcią możemy sięgnąć, nie okazała się niższą od swojej roli. Kto ją raz widział w „Maryi Stuart“ Słowackiego, w „Szklance wody“, w „Jedynaczce“, w „Pani Aubry“, w „Uliczniku paryskim, w „Mąż na wsi“, w „Tysbie“, i tylu innych rolach stworzonych przez nią, ten jej zapomnieć nie może. Znamieniem jej talentu jest siła charakteru, energia gry, która jednak nigdy nie popada w przesadę. Pozostał nam p. Benda; można o nim toż samo powiedzieć, że nigdy nie psuje roli, a często ją podniesie – a rola jego najtrudniejsza zazwyczaj, bo kochanka. Któryż to teatr może się poszczycić tak doskonałym „pierwszym kochankiem“, że nic do życzenia nie zostawia? Co więcej, talent jego zdolny do każdej niemal roli, zawsze prawie wywiązuje się z niej szczęśliwie; w niektórych przechodzi nawet sam siebie. P. Aszpergerowa głośnej sławy artystka, jeżeli nie posiada przymiotu młodości, to go nagradza znajomością swej sztuki, i ma swoje role, w których jest niezrównaną. P. Ecker w lekkiej komice mógłby na każdej scenie figurować. P. Eckerowa właściwe sobie ma typy i charaktery, w których jej nikt nie zastąpi. Panna Bendówna i panna Bauman, poczynające, już dają rękojmię, że kiedyś będą ozdobą sceny. Z młodych artystów odznacza się p. Ładnowski i Wolański. A jak słyszeliśmy Dyrekcya porobiła już starania o zaangażowanie artystów i artystek odznaczających się na innych scenach, aby teatr utrzymać na tej wysokości, na jakiej utrzymywała go dotąd. Co więcej, dogadzając nawet panującemu smakowi do lekkiej muzyki, przedstawia małe operetki, tyle powabu mające dla publiczności. I tak *Załoga okrętowa* dawana niedawno, przeszła oczekiwanie nie tylko pod względem wykonania lecz i starannej wystawy. Pani Borkowska i p. Żyburski, a głównie p. Nowakowski wybornie wywiązali się z zadania. Trio to wynagradza niedostatki chóru, będącego jeszcze w tem stadium, że już dzióbki otwiera, ale głosu nie wydaje. Możeby przydała się mniej huczna orkiestra, aby przez nią mogły się przebić te zbyt eolskie tony. Bądź jak bądź niepodobna wiele wymagać od chórów, jeżeli zważymy, na jak niskim stopniu stoi u nas muzyka wokalna. Wpływ muzycznego stowarzyszenia pod nazwiskiem *Muzy* widać nie zrobił jeszcze takiego postępu, żeby tenże dawał się już uczuć.

akcie unii lubelskiej występowały, które obowiązują przyszłe pokolenia? Tem lepiej; stwierdzenie ducha unii lubelskiej czynem, na jaki nas stać w tej chwili, jest potrzebą dziejową, a właśnie dziś, kiedy Ruś jest reprezentowaną jedynie przez posłów włościańskich, kiedy kapota proboszcza unity i gunia włościanina ruskiego zastępuje owe zbrojne, żelazem i złotem pokryte postacie magnatów ruskich, jakie nam Matejko wskrzesił na swym ostatnim płótnie. Dziś powinniśmy na sejmie lwoskim uczynić wszelkie ustępstwa do zgody, aby nie powiedziano, że unia Polski z Rusią była tylko szlachecką, że i zgoda „równych z równymi“ była tylko na podstawie przywilejów szlacheckich, że odkąd szlachta straciła swoje wyłączne stanowisko, unia też straciła swoje znaczenie.

Lecz tu nie o sámą historyczną demonstracyę chodzi. Ustępstwa językowe dla Rusi nie mogą nam wyjść na szkodę, choćbyśmy nawet dzieci nasze uczyć mieli w szkolach obok języka polskiego języka ruskiego. Chodzi tylko o to, jaki na razie w kwestyi politycznej będą miały te ustępstwa skutek, po której stronie staną Rusini. Czy trzymać się będą zwykłego dotychczasowego systemu abstencyi wobec żądań zbiorowych kraju? Czy jeszcze domagając się rozdziału prowincyi oświadczą się, jak to zwykli dotychczas, raczej za centralizacyą i germanizacyą niźli za autonomią i opuszczą salę w chwili rozstrzygającej, czy przeciwnie wezmą udział w tej sprawie państwowej? To właśnie będzie kamieniem próbierczym szczerości obecnego zwrotu.

Być bardzo może, że chcąc doprowadzić do bezpośrednich wyborów, przerzucą się na skrajne stanowisko, a może wesprą ten kierunek, który ułatwić się stara ten nowy zamierzony experyment ministerstwa. W takim razie cały zwrot jest nadto pozorny i obliczony tylko na korzyści z bezpośrednich wyborów mogące wyniknąć dla tych tendencyj świętojurskich.

Jeśli natomiast Rusini wesprą tych, którzy bezwzględnie legalnej drogi chcą się trzymać, a w których zarazem mają zawsze najskłonniejszych do zawarcia sojuszu i ustępstw, w takim razie zwrot ich podaje pewną rękojmię.

Rzeczą to ludzi, którzy ustawicznie ducha antagonizmu uciszyć się starali, którzy nigdy nie szukali popisów krasomowczych w walce z Rusinami, którzy mieli ciągle na oku interes narodowej zgody, a w sercu ducha unii; rzeczą to tych ludzi pojednawczych, którzy właśnie dziś walczą w sejmie o wytrwanie na konstytucyjnem polu, podjąć ten wyzew do zgody bez podejrzliwości i małodusznych obaw.

Nie omyliła się *Unia*, że głos nasz był przychylny; prosi nas atoli, abyśmy przestali nazywać ją dziennikiem religijnym. „Nie jesteśmy nim, pisze, lecz jesteśmy dziennikiem politycznym, redagowanym w duchu religijnym i katolickim; sądzimy, żeśmy dali i dajemy tego dowody.“

Tak, zdaniem naszem, każdy dziennik polski powinien być redagowany, nie tylko sama *Unia*. Kiedyśmy ją nazwali dziennikiem religijnym, wyszedł był tylko pierwszy jej numer na okaz; nie mieliśmy więc jeszcze dowodów, „że nim nie jest.“ Nie pisaliśmy tego, aby ją obrazić, bynajmniej, bo sami nie gniewamy sie, gdy nas klerykałami i ultramontanami zowią. Religijnym dziennikiem nazywamy dziennik trudniący się sprawami religijnemi, chociaż one nie mają bezpośredniego z polityką związku. Sądziliśmy, że takim jest *Unia*; twierdzi, że „nim nie jest.“ Ale to wyparcie się nazwy nie na wiele się jej przyda, uprzedzamy sz. koleżankę. Nie przeszkodziło to *Dziennikowi Lwowskiemu* obrzucić jej zaraz obelgami, które w każdym oburzenie i obrzydzenie budzić muszą, chociaż jest ona tylko „dziennikiem politycznym,“ ale cóż kiedy „w duchu religijnym i katolickim ma być redagowana!“ To dosyć, aby być przez takich jak *Dziennik Lwowski* oplwaną.

Skoro atoli *Unia* chce być dziennikiem politycznym a nie religijnym, to musimy powrócić do owego, jak pisze, wypowiedzianego przez nią przekonania, że delegacya ma głosować przeciw wnioskom ministerstwa, czy one dobre lub złe, czy liberalne lub nie. Odpowiedź *Unii* nas nie zaspakaja, a żałujemy, że się na tak główrą zasadę zgodzić nie możemy. Przeciwni jesteśmy opozycyi bezwzględnej chociaż i dla nas „p. Giskra nie jest czwartem przykazaniem,“ jak powiada *Unia*. Jeżeli to przycinek, szkoda, bo się nie udał. Co tu ma robić czwarte przykazanie? Pozwolimy sobie dać radę *Unii*, aby, jakkolwiek nie jest religijnym dziennikiem lecz tylko politycznym, jeżeli ma być w duchu religijnym redagowaną, pozostawiła takie argumenta dziennikom, które przykazań bożych nierozumieją lub ich nie szanują.

Podział stronnictw podany przez *Unię* był niejasny, bo nie mówiła o rezolucyonistach. Właśnie dla tego, że klub nie powiedział, czego chce, wyraźnie, ale zostawił w mowach i organach klubowych wiele szkodliwych domysłów, ciekawiśmy byli stanowiska *Unii* względem niego. Co się zaś tyczy bezwzględnej opozycyi, pisze *Unia*: że to obyczaj parlamentarny. My tego obyczaju nie widzimy ani w radykałach angielskich, ani w lewicy wiedeńskiej, ani węgierskiej, zgoła w żądnym parlamencie, chyba tylko w stronnictwie „nie przejednanem“ francuskiem, w pp. Favre, Bancel, Picard. Czy tych panów chce dać *Unia* za wzór delegatom naszym? Zdaje się, skoro powiada, że tylko raz dobrze głosowali wotując przeciw konstytucyi. My powiadamy, że dobrze uczynili głosując przeciw konstytucyi, bo była złą, ale równie dobrze uczynili głosując za *Wehrgesetz*, bo było dobre. Nie, nigdy nie powiemy, aby zawsze głosować przeciw, czy złe, czy dobre. Nie pojmujemy, czemu *Unia* nie stanie za p. Smolką, skoro chce bezwzględnej opozycyi, do której w znaczeniu *Unii* sam p. Smolka z pewnościąby się nie przyznał, będąc człowiekiem politycznym. Toby jednak było nierównie krótsze i prostsze i loiczne zarazem. Jeżeli tylko nielegalność, jak pisze, wstrzymuje *Unią*, to możemy jej zaręczyć, że się chyba niedobrze rozpatrzyła, bo droga, jaką idzie p. Smolka, jest całkiem legalną, przez konstytucyę przewidzianą, a w każdym razie nie równie legalniejszą od drogi, jaką zamierzają sądząc np. z *Kraju*, rezolucyoniści, to jest klub rezolucynistów, dla których *Unia* wydaje nam się zbyt oględną. Nakoniec, i tem zakończymy: zwracamy uwagę sz. koleżanki, że taka opozycya prowadzi do *absurdum*, zwłaszcza u nas. I tak, aby być loicznym, nie dalej jak teraz, wypadałoby być przeciw zaprowadzeniu języka polskiego, jako urzędowego, bo przecież to p. Giskra rozporządził?...

W numerze wczorajszym w artykule trzecim na wstępie zaszła ważna pomyłka. W artykule tym, na szpalcie czwartéj, w ustępie ostatnim, w szóstym wierszu od końca, *zamiast:* wysłanie bezwarunkowe *powinno być:* warunkowe. To zresztą rzecz sama wskazuje.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 21 września.

Początek posiedzenia o godzinie 11tej. Po raz pierwszy podczas tej kadencyi znajdują się w Izbie posłowie: Adam Potocki, Dr Majer, Weigel, Cieński i Landesberger. Sekretarz ks. Barewicz odczytuje protokuł, który bez zarzutu przyjęto. Sekretarz Tarnowski czyta spis petycyi, z których zasługują na uwagę: wniesiona przez posła Rogawskiego petycya p. Antoniego Sznajdra, wydawcy Encyklopedyi krajowej o zapomogę dla tego przedsiębiorstwa (przekazano komisyi petycyjnej), i przedłożona przez posła Polanowskiego petycya gminy Zawiszy o wsparcie. Polanowski zabiera głos dla umotywowania przedłożonej przez siebie petycyi gminy Zawisze o udzielenie zapomogi, i wnosi, aby ze względu na to, że Wydziałowi krajowemu została z roku przeszłego kwota 3,400 złr. w. a. przeznaczonych dla pogorzelców, uchwalono przesłanie tej petycyi do Wydziału krajowego z zawezwaniem, aby z pozostałej kwoty na rzecz gminy Zawisze wypłacił 500 złr. Gdy jednak marszałek przypomina, że każda petycya przejść musi przez komisyę, zmienia Polanowski formę swego wniosku i żąda przesłania petycyi do Wydziału krajowego jako komisyi *ad hoc*, co też przyjęto. Rutowski wnosi, aby miastu Tarnowowi osobny statut nadanym został. Wyrobek prosi o udzielenie mu 14 dniowego urlopu, gdyż interesa prywatne a mianowicie interesa 3cich, któreby z powodu jego nieobecności cierpiały, koniecznie tego wymagają. Przyjęto. Zbyszewski składa mandat do Rady Państwa. Zyblikiewicz uprosił telegraficznie o urlop 3 dniowy, który mu ks. marszałek na mocy przysługującego sobie prawa udzielił.

Co do wmiosku Zyblikiewicza, który miał być motywowanym na dzisiejszem posiedzeniu, prosi wnioskodawca, aby takowy bez motywowania przedłożono Izbie. Possinger imieniem rządu przedkłada trzy preliminarze funduszu indemnizacyjnego na r. 1870 a mianowicie *a*) dla wschodniej *b*) dla zachodniej Galicyi *c*) dla W. ks. Krakowskiego. Odesłano do komisyi budżetowej. Zbyszewski wnosi, aby Sejm potwierdził statut m. Rzeszowa, który pomimo trzykrotnego przedłożenia, dotąd jeszcze załatwionym nie został. Z tego też powodu wnosi Zbyszewski, aby odesłano wniosek ten bez wydrukowania go i pierwszego czytania; co też przyjęto. Następuje 1sze czytanie wniosku Hönigsmana i towarzyszy i wniosku Pietruskiego, który żąda: 1) aby dla wszystkich przedmiotów na Uniwersyterach we Lwowie i Krakowie zaprowadzonemi były wykłady polskie, 2) aby nadzwyczajnych profesorów wykładających po polsku, zrównano co do praw i emolumentów z profesorami zwyczajnymi. Odesłano do komisyi edukacyjnej. Poseł Bocheński interpeluje komisarza rządowego, ze względu na to, iż Sejm na przeszłej kadencyi uchwalił, że z początkiem 2go półrocza szkolnego 1869 będą zaprowadzone dla wszystkich przedmiotów na wszechnicach we Lwowie i Krakowie wykłady polskie, i że termin ten minął, pomimo, iż przedmiot tej uchwały jest dla kraju ważnym i żywotnym, a wykonanie tejże już z tego względu okazuje się niezbędnem iż zaprowadzono język polski w szkołach, sądach i urzędach: w szkołach średnich 1) czy rząd przedłożył uchwałę sejmową do sankcyi monarszej? 2) jak się ministeryum na tę uchwałę zapatruje? i 3) jakim powodom należy przypisywać zwłokę w wykonaniu tej uchwały? Komisarz rządowy Pauli zapowiada odpowiedź na jednem z przyszłych posiedzeń. Ogłasza się następnie rezultat ściślejszego wyboru do komisyi administracyjnej między posłami Weiglem i Guszalewiczem, na 101 głosów otrzymał pierwszy 56, jest więc wybranym. Rezultat wyborów do komisyi propinacyjnej jest następujący: Głosujących 105, bezwzględna większość 53. Otrzymali Koczyndyk 58, ks. Sanguszko 57. Reszta nie otrzymała bezwzględnej większości. Najwięcej głosów po obydwóch wybranych otrzymali: Ławrowski, Kamiński, Kosiński, X. Ozarkiewicz, Badeni, X. Stempek, Grocholski i Seidler. Potrzebnym więc jest jeszcze wybór trzech członków; przy ponownym wyborze obrani: Hubicki (77 głosów), Krzeczunowicz (74), Wodzicki Ludwik (71). Komisya administracyjna ukonstytuowała się i wybrała przewodniczącym: Henryka Wodzickiego, zastępcą tegoż Badeniego, sekretarzem Weigla. Komisya gminna odbędzie dziś pierwsze swoje posiedzenie o godz. 6tej. Pietruski jako referent Wydz. krajowego przedkłada projekt tegoż względem zaprowadzenia języka polskiego w szkołach technicznych we Lwowie i Krakowie, odesłano na wniosek Czerkawskiego do komisyi edukacyjnej, przedłożony przez posła Hallera jako sprawozdawcę wniosek Wydziału krajowego o wykupno prawa propinacyi, odesłano na wniosek Koczyńskiego bez czytania do komisyi propinacyjnej; wniosek zaś o utworzenie krajowej szkoły weterynaryi we Lwowie przesłano na wniosek Smolki komisyi administracyjnej, polecając tejże podług poprawki Dra Koczyńskiego, aby w razie, gdy zechce układać plan naukowy, porozumiała się poprzednio z komisyą edukacyjną. Wniosek o przekazanie tej sprawy komisyi edukacyjnej, na co Smolka odpowiedział, że tu nie idzie o „edukacyę koni“ (śmiech), został przez wnioskodawcę samego cofniętym; za wnioskiem zaś Badeniego o odesłanie do komisyi budżetowej nie powstał nikt prócz wnioskodawcy. Wniosek Hallera względem zabezpieczenia propinacyjnego prawa wyszynku odesłano bez czytania do komisyi propinanacyjnej.

Następuje z kolei czytanie i motywowanie wniosków Zyblikiewicza, Chrzanowskiego i Smolki. Ponieważ poseł Zyblikiewicz jest nieobecnym, przeto St. Tarnowski wnosi odesłanie wniosku Zyblikiewicza do komisyi konstytucyjnej, wyrażając zdanie, że przez to odpowie zamiarom wnioskodawcy. Ks. Marszałek proponuje, aby się wybory do komisyi konstytucyjnej odbyły się przed pierwszem czytaniem wniosków. Chrzanowski zaś wnosi, aby poprzednio czytano i motywowano wnioski, gdyż od tego może zależeć skład komisyi konstytucyjnej. Wniosek przyjęto. Zabiera głos poseł

Chrzanowski. Sądzi on, że Sejm dla konsekwencyi powinien zostać przy rezolucyi i nawet nie wchodzić w szczególny rozbiór tego, co przez wszystkich za właściwe i skuteczne uznanem zostało, przez co się tylko straci wiele czasu potrzebnego do załatwienia ważnych spraw krajowych. Wniosek ten odesłano do komisyi konstytucyjnej.

Smolka nie czyta i nie motywuje swego wniosku, po pierwsze dla tego, że wniosek znany, po drugie zaś z tego powodu, że zapowiada motywowanie przy dyskusyi ogólnej wniosku; oświadcza tylko tyle, że doświadczenia, jakie od roku ubiegłego zebrał, utwierdzają go w raz powziętem zapatrywaniu. Wnosi odesłanie swego wniosku do komisyi konstytucyjnej. Głosowano przez powstanie z miejsc; ponieważ jednak większość niepewna, wnosi Leszek Borkowski imienne głosowanie, przy którem 57 posłów oświadczyło się przeciw odesłaniu 54 zaś za odesłaniem do komisyi. Wniosek o odesłanie zatem upadł. Smolka zwraca uwagę Sejmu, że i w takim razie nie uniknie dyskusyi wniosku o nieobesłanie, gdyż wniosek ten postawi jako poprawkę.

Za odesłaniem. głosowali: Barszcz, Baworowski, Bazylewicz, Boczkowski, Borkowski, Cieński, Chrzanowski, Czartoryski Jerzy, Dietrich, Dzerowicz, Dziewoński, Dziubaty, Gulak, Halik, X. Halka, Hoszard, Hubicki, Jakóbik, Jszczuk, Kabat, Kamiński, Kierniczny, Kocko, Koczyndyk, Kowalski, Kulik, Kowbasiuk, Laskorz, Ławrynowicz, Łepkaluk, Makowicz, Manasterski, Minkowicz, Naumowicz, Oskard, Ozarkiewicz, Papczuk, X. Pawlikow, X. Pietruszewicz, Pilipow, Popiel, Puszkarz, Rękas, Rutowski, Samelson, Sapieha Adam, Skrzyński, Sapruka, Sycz, Smolka, Stuglik, Szulak, Tyszkowski, Weigel, Zbyszewski, Zymczak.

Przeciw odesłaniu głosowali: Agopsowicz, Badeni, X. Barewicz, Battaglia, Bocheński, Cichorz, Czaczkowski, Czajkowski, Czerkawski, Dzwonkowski, Fihauzer, Gniewosz, Dr M. Gnoiński, Golejewski, Grocholski, Gross, Haller, Hausner, Hönigsmann, Horodyski, Kosiński, Kraiński, Krzeczunowicz, Landesberger, Łoś, Mier, Nalepa, Paszkowski, Pietruski, Adam Potocki, Rogawski, Sanguszko, Sawczyński, Seidler, X. Sulikowski, Szeleszczyński, Szujski, Szumanczowski, Tarnowscy Jan i Stanisław, Torosiewicz, Trzecieski, X. arcybiskup Wierzchlejski, Wiśniewski, Wężyk, Wodzicki Henryk, Włochowicz, Wolny i Zborowski.

Do komisyi propinacyjnej wybrani na głosujących 120: Kamiński (87), Badeni (84), Haller (82), Stuglik (76). Najwięcej po nich głosów otrzymali: Hubicki, Krzeczunowicz, L. Wodzicki, X. Ozarkiewicz, Zborowski, X. Stempek.

Do komisyi konstytucyjnej na 114 głosujących wybrani: Grocholski (101), Ławrowski (99), Henryk Wodzicki (93), St. Tarnowski (93) i Zyblikiewicz (92).

Komisya propinacyjna ukonstytuowała się i wybrała przewodniczącym: Krzeczunowicza, zastępcą tegoż ks. Sanguszkę, sekretarzem Koczyndyka.

Do komisyi językowej, mającej oraz załatwić spory polsko-ruskie, wybrani: Ławrowski, Kowalski, X. Pawlikow, ks. Czartoryski Jerzy, X. Naumowicz i Czerkawski. Reszta nie otrzymała bezwzględnej większości. Przy ponownym wyborze wyszli z urny posłowie: Jerzy ks. Czartoryski i Krzeczunowicz. Trzeci nie otrzymał bezwzględnej większości. — Koniec posiedzenia o godzinie 2giej.

Wiedeń 20 września.

‡‡ Pozwólcie mi zrobić kilka uwag nad propozycyą rządu względem zmiany konstytucyi, a nie ze stanowiską prawa politycznego chcę tu mówić, lecz jedynie, aby wykazać niepodobieństwo projektowanej reformy. Minister Giskra ulegając parciu stronnictwa tak zwanego wierno-konstytucyjnego, które wbrew swej nazwie pragnie zmienić konstytucyę, postanowił sam wywołać kwestyę wyborów bezpośrednich i zwiększenia liczby członków Rady państwa. Nie śmie jednak zrobić zamachu stanu, lecz wzywa do tego sejmy, niby chcąc uszanować prawo ich inicyatywy. Okólnikiem do namiestników poleca im co do obu tych pytań uzyskanie uchwał sejmowych. Nie ręczę wcale, czy Dr Giskra nie dla tego przeniósł całą tę sprawę do sejmów, aby konstytucyonistom pokazać dowodnie, że reforma nie da się przeprowadzić, a to dla tego, że Rada państwa musi być zebraną jednakim trybem we wszystkich krajach, a sejmy krajów słowiańskich nie przystaną na wybory bezpośrednie. W każdym razie minister żądając odpowiedzi na swoje pytania, chciał sobie ułatwić zadanie, bo nie wchodząc w głąb kwestyj politycznych, a zapatrując się tylko praktycznie, usunął się od odpowiedzialności, gdy inicyatywę zostawił sejmom. Prawdopodobnie sejmy obu Austryj, Styryi, Szlązka i Salzburga oświadczą się za wyborami bezpośredniemi, albowiem w krajach tych nie ma walki narodowej, a w Szlązku walka ta nie odbywa się w sejmie, bo w nim niemiecka tylko ludność ma swoich reprezentantów. Idea jedności niemieckiej przeważa w tych sejmach. Ale ani w Pradze ani w Bernie myśleć o tem nie można, a to nawet ze strony niemieckiej. Przyczyna tego łatwa do zrozumienia. Dziś sejm czeski ma w Radzie państwa 44 Niemców a tylko 14 Czechów, a ci ostatni dla tego tylko tam się dostali, że w sejmie nie dało się ominąć kuryi wiejskiej, która jedynie Czechów wybrała. Ale niech przyjdzie wybierać wprost do Rady państwa, to najmniej drugie tyle Czechów zostałoby wybranych, a o tyle mniej Niemców. Podobnież byłoby w Morawie. W Krainie narodowe stronnictwo w sejmie nie przystanie na wybory bezpośrednie z tych samych powodów, dla jakich Niemcy w Czechach są im przeciwni. Stanowisko sejmu w Celowcu odpowiada zupełnie sejmowi w Pradze, bo i tam Niemcy sztuczną tylko mają większość. Tryest wcale nie przyjmie wniosku w tym duchu, gdyż Włosi niedopuściliby Słowian do Rady państwa. O Galicyi nie ma co mówić i wcale tu na nią nie liczą. W ogóle więc naprzeciw sejmom małych kraików niemieckich stoją sejmy wielkich krajów, niechętne propozycyi ministra. Jak tu zatem wyjść z takiej matni?

A teraz drugie nasuwa się pytanie. Jeśliby wszystkie sejmy przychyliły się do wyborów bezpośrednich, mogłoby przyjść łatwo do powiększenia a nawet podwojenia liczby deputowanych. Gdy jednak sejmy się nie zgodzą, zatem i o powiększeniu deputowanych z łona sejmów wybieralnych myśleć nie można. Już sam skład sejmu galicyjskiego przekonywa, że gdy wobec wyborów kuryami niektóre kurye tak mało liczą członków, iż chcąc z pośród nich wybrać więcej deputowanych, zniknąłby charakter wyboru, jeśliby nie zmieniono systemu wyborczego, lecz zostawiono wybory kuryami; przeto w tym ostatnim razie sejm byłby w kłopocie, bo nieraz musiałby wysyłać do Wiednia takich członków, którychby wybierać nie chciał. Gdzież tu pojęcie wybieralności?

Z tego już pokazuje się, jak mało liczyć może minister na powodzenie. Zresztą pomysł ten jego zdradził tylko, do czego zmierza, ale nie dowiódł, aby minister rozpoznał kwestyę tę we wszystkich jej przypadłościach.

Wiedeń 20 września.

— *r*. Jak było do przewidzenia, pełno przypuszczeń o powodach i celach podróży hr. Beusta. Dzienniki nie poprzestają na doniesieniu o jego pobycie w Baden-Baden i odnośnych rozmowach jego nad kwestyą niemiecką, ale nadto wysyłają go do St. Cloud dla widzenia się z Napoleonem i do Ouchy w pobliżu Lauzanny, dla rozmówienia się z ks. Gorczakowem, a tam i tu ma iść o stosunki z Francyą i Rosyą, a nawet o przymierze. Tu w kancelaryi nadwornej nic o tem wszystkiem nie wiedzą. Do Francyi z pewnością kanclerz nie wstąpi, czy zaś w Szwajcaryi długo zabawi — niewiadomo, bo nie dał tu wcale znać, co zamyśla robić. Jedni twierdzą, że za parę dni wraca już, inni że zabawi z tydzień w Bernie i stamtąd przedsiębrać będzie wycieczki, a w nich i o Lauzannę zawadzi. Baden było jak się zdaje, głównym celem podróży; wyjazd do Szwajcaryi ma tylko zasłonić cel właściwy.

W Berlinie więcej znajdują wiary doniesienia o pewnem zbliżeniu się między Prusami i Austryą, aniżeli tutaj. Zapewniano mię stamtąd, że w kołach bliższych rządu mówią tam o możności spotkania się Cesarza Franciszka Józefa z królem Wilhelmem, a król, który ma zwyczaj na długi czas naprzód zapowiadać, gdzie pojedzie i układać sobie projekta podróży, rozpowiada teraz, że przyszłego lata rozpocznie na nowo jak dawniej kuracyę w Karlsbadzie. Zapewne więc liczy na zbliżenie się z Austryą.

Nie należy dawać wiary doniesieniom o mniemanem dyplomatycznem wdawaniu się Austryi, w sprawę Kuby, chociaż nietylko pisały o tem dzienniki francuzkie, ale nadto korespondent z Filadelfii do *Timesa*. Niemożna nawet przypuszczać, aby hr. Beust miał się czuć powołanym do rozstrzygania o prawach Hiszpanii do Kuby. Spór ten zupełnie Austryi nie obchodzi, chyba, o ileby mógł dotykać monopolu tytóniowego, bo cygara jedynym są punktem zetknięcia między Austryą a Kubą, lecz i pod tym względem dyplomacya austryacka nie odznacza się, bo cygara są coraz gorsze.

Rzym 10 września. (spóźniona)

a. Stronnictwo dające sobie nazwę *liberalnych katolików* w nadreńskich prowincyach, coraz wyraźniej dąży do utworzenia własnej organizacyi, aby zjednoczyć swe siły i pozyskać pewien wpływ na uchwały zbliżającego się Soboru; ale w miarę jak ściśle określa swe zasady, musi koniecznie tracić zwolenników. Kościół z natury swojej prowadzi do wolności, choć żadnej formy rządu nie wyłącza. Samo szerzenie moralności przez wpływ religijny usposabia ludzi do większej samoistności w działaniu, a tem samem czyni ich zdolniejszymi do wprowadzenia rozleglejszych swobód politycznych. Jak niewolnictwo stopniowo znikło pod wpływem chrystianyzmu, tak i despotyzm stał się niepodobnym, choć nawet żadnej pisanej konstytucyi nie było. Biskupi karcili despotyzmu zachcianki złych królów, na Bolesławów śmiałych znajdowali się święci Stanisławowie, a jeśli sumienie chrześcijańskie silnie żyło w narodzie, koniec nie bywał tak tragiczny, bo możne obywatelstwo stawało po stronie sprawiedliwości, i gwałtów nie dopuszczało. W miarę szerzącej się oświaty i rozwijających się cnót obywatelskich coraz większa liczba ludzi wszelkiego stanu zdolna była uczestniczyć w sprawach publicznych i forma rządu stosownie przekształcaćby się musiała, gdyby społeczeństwo w duchu Bożym się rozwijało. W tem znaczeniu każdy katolik może się nazwać liberalnym, bo każdy pragnie prawdziwej wolności, jaką daje zastosowanie Ewangielii do życia społecznego. Ale nie wszyscy w ten sam sposób wolność pojmują. Reakcya przeciw kościołowi przez odrodzenie pogaństwa wywołała reakcyą przeciw wolności we wszystkich sferach społeczeństwa. Szlachta w wyuzdanej swawoli zaczęła uciemiężać lud prosty, królowie odwrotnie gnietli szlachtę opierając się na mieszczaństwie i włościanach, lud znowu, nie ufając ani jednym ani drugim, nadstawiał ucha podszeptom demagogicznym. Z upadkiem zasad moralnych prawo silnego stało się najwyższem prawem; a że masy ludu są materyalnie najsilniejsze, wszyscy dążący do władzy jęli pracować nad pozyskaniem względów ludu, schlebiając jego namiętnościom. Stąd owo dziwne przymierze między rządami i ludem przeciw kościołowi, stąd owa wolność znieważania Boga, byle prawa człowieka poszanowane zostały. Kościół, niegdyś stróż prawdziwej wolności, został dziś sam wolności pozbawiony, a nie mogąc już głosu podnieść w imię praw Bożych po wszechnie zapoznanych, musiał dobijać się moralnie pewnej swobody na mocy praw ludzkich, stawiąc się mimowolnie na stanowisku swych przeciwników. To niewdzięczne szermierstwo kruchą bronią wolności nowożytnych, ta smutna konieczność odwoływania się w swej obronie do zasad niechrześcijańskich, sprawiły pewne zaćmienie pojęć w umysłach wielu zacnych i gorliwych katolików. W obawie wywołania większej burzy na Kościół, widząc powszechne przeciw niemu rozdrażnienie, stracili oni nadzieję, aby Kościół mógł kiedy odzyskać dawną swą powagę w społeczeństwie, aby mógł w imię Boga rządom i ludom rozkazywać, i gotowi są przyznać społeczeństwu prawo rządzenia się bez Kościoła, byle ten z praw ogólnych wszystkim ludziom przyznanych mógł zarówno z innymi korzystać. Niektórzy, choć w małej stosunkowo liczbie, sądzą nawet, że społeczeństwo nie powinno się rządzić prawem Chrystusowem, że Ewangielia może obowiązywać tylko w życiu prywatnem, ale nie publicznem, że zatem prawodawstwo chrześcijańskie jest nadużyciem, które znieść należy. Trudno prawdziwie pojąć, jak mogą ludzie wierzący do takich dojść wniosków, a jednak te zasady wyraźnie są sformułowane w adresach katolików z Bonn i Koblenz, o których już niegdyś wspomniałem. Dziś pozyskali oni niespodzianego stronnika w osobie zacnego i Polakom szczególnie drogiego hr. Montalamberta, który z łoża niemocy, już jakby z ponad grobu, jak sam o sobie powiada, podyktował do nich list pochwalny. List ten, nim jeszcze w gazetach ogłoszony został, był w ręku Ojca Świętego i smutkiem napełnił serce jego. Bóg zapewne dopuścił tę pomyłkę na świętego obrońcę katolicyzmu we Francyi, aby go przed śmiercią zbawiennie upokorzyć i doskonalej oczyścić. Nie można bowiem inaczej tego nazwać jak pomyłką, niezrozumieniem dna kwestyi, co zresztą największym myślicielom niekiedy się zdarza. Umysł Montalamberta, więcej poetyczny niż logiczny, ujęty został zapewne pięknemi pozorami, marzeniom jego życia odpowiadającemi, a niemoc fizyczna, nie jasnowidzenie zagrobowe, jak mu się zdawało, ale zamącenie umysłowe, jak się to zwykle zdarza, sprowadzić musiała. Nie można wątpić, że skoro przejrzy prawdę, a Bóg mu życie przedłuży, zbuduje świat pokornem odwołaniem, jak dotąd go budował wierną obroną Kościoła. List jego nie był całkowicie w gazetach umieszczony; jest tam ustęp zdradzający żywą niechęć dla Veuillota i jego stronników. Ta ludzka słabostka nie pozwoliła mu zapewne jasno prawdy przejrzeć, i może dla jej ukarania pozwolił Bóg na tak nieszczęśliwą pomyłkę. Veuillot zapewne jest zbyt drażniący, dowcipu swego nadużywa, lecz równie jak Montalambert zawsze dobrej sprawy broni, zawsze jest wiernym synem Kościoła, zawsze serdecznym przyjacielem Polski. Nie patrzmy tedy na drobne pyłki ćmiące jasność ich duszy, bo któż ich nie ma? Raczej oddajmy hołd zasługom, naśladujmy co mają dobrego, a jeśli jakiej słabości dopatrzymy, w sobie ją poprawiajmy. Niebawem Sobor rozstrzygnie wątpliwości co do pewnych spornych zasad, a wtedy wszyscy szczerzy katolicy skupią swe siły w obronie jego wyroków. Trudno wątpić, że i kwestye społeczne według zasad wiary rozstrzygnęte zostaną, że nauka Chrystusa przyjęta będzie za podstawę polityki, bo rozum przyrodzony, na którym chcą się oprzeć tak zwani liberalni katolicy, nie zagoi ran dzisiejszego społeczeństwa. Tymczasem Kościół może złe tolerować, walcząc z niem tylko bronią miłości; ale go do równości praw przypuścić nie może.

Pozawczoraj obchodzono uroczyście święto Narodzenia Matki Boskiej w kościele Sta Maria del Popolo. Senat ofiarował przy mszy, według zwyczaju, kielich srebrny i cztery pochodnie z białego wosku. Ojciec Święty przybył następnie galowym pociągiem, poprzedzony krzyżonoścą na białej mulicy. Tłum, jak zwykle, był wielki pomimo pory wakacyjnej.

W tym samym dniu rozdawano po rozmaitych miejscach posagi ubogim dziewczętom. Jest tu kilka fundacyj w tym celu, do rozmaitych krajów należących. W kościele S. Maria del Monserrato odbierały posag dziewczęta hiszpańskie w Rzymie zamieszkałe. Na placu Trajana, u Matki Boskiej Loretańskiej, bractwo piekarzy rozdawało posagi. Po jutrze, w święto imienia Maryi, dziewczęta uposażone, w kościele tegoż imienia będą występowały w średniowiecznym stroju. Wiadomo, że ten kościół zbudowany jest na pamiątkę zwycięstwa pod Wiedniem, i na tę także pamiątkę założył Innocenty XI bractwo Imienia Maryi, do którego się sam pierwszy zapisał.

W niemieckim kościele Anima, rozdawał posagi, w nieobecności kardynała Reisacha, biskup Fessler sekretarz Soboru. Znakomity ten prałat coraz większe zyskuje poważanie; gruntowną swoją nauką wielu jest pomocnym pracującym dla Soboru kardynałom.

Kraków 21 września. N. Pan mianował wiceprezesa sądu krajowego we Lwowie Antoniego Dziamskiego prezesem, a radcę sądu wyższego Józefa Eminowicza wiceprezesem sądu krajowego we Lwowie.

N. Pan mianował na wydziale teologicznym w uniwersytecie lwowskim profesorem teologii moralnej Dr Wojciecha Filarskiego, dotychczasowego suplenta tego przedmiotu i wice-rektora seminaryum rzymsko-katolickiego; profesorem zaś nauki biblijnej starego testamentu i dialektów wschodnich ks. Karola Klemensa Sarnickiego z zakonu Bazylianów.

— Minister sprawiedliwości mianował kancelistę sądu powiatowego w Gorlicach Tomasza Świątkowskiego adjunktem sądu powiatowego w Wojniczu.

Wiedeń 21 września. Dzienniki wiedeńskie zajmują się obecnie podróżą kanclerza państwa, którą najpierw uważano za zwykłą wycieczkę dla wypoczynku i rozrywki, a ostatecznie przypisują jej nader ważne polityczne powody. Co najmniej spodziewają się po tej podróży zupełnej zmiany frontu kanclerza, szczególniej względem Berlina; wspomniane dzienniki przypuszczają, iż od bogatego w skutki wypadku tej podróży dyplomatycznej, zależy pozostanie kanclerza przy swem urzędowaniu.

— W skutek okólnika p. Giskry do naczelników krajowych, który podaliśmy w onegdajszym numerze, cofnął deputowany, który w Sejmie dolno-austryackim postawił wniosek o zaprowadzenie bezpośrednich wyborów, ten swój wniosek, aby go w myśl okólnika ministeryalnego rozszerzyć.

— W sejmie styryjskim na posiedzeniu d. 18 b. m. Dr Schlosser uzasadniał swój wniosek o bezpośrednich wyborach do Rady państwa. Chociaż sądząc z rezultatu zeszłorocznej uchwały w dotyczącej kwestyi, zdaje się być dość ryzykownem ponowne stawienie tego wniosku, jednak powtórne poruszenie tej sprawy jest prawie nakazanem, albowiem uznanie konieczności wyborów bezpośrednich jest powszechne: Okoliczności tej nie wnosi mowca z uczuciem rezygnacyi, lecz z całą ostrożnością, gdyż tym razem wniosek ten wielkie za sobą pociągnie skutki. Całe nasze publiczne życie przenika nieufność, wątpliwość i niezadowolenie, ponieważ lud w wyborze deputowanych nie bierze bezpośredniego udziału (brawo). Mowca wskazuje na ruchliwe życie stronnictw w Węgrzech i na styczność ludu tamże z prawdziwym parlamentem ludowym. Gdyby nawet bezpośrednie wybory ukrywały w sobie niejakie niebezpieczeństwo, to jednak korzyści są daleko większe. Bez wyborów bezpośrednich niebezpieczeństwo dałoby się może nieco odroczyć, ale nigdy zupełnie usunąć (brawo). Komisarz rządowy, jak się spodziewać należało, przypomniał pytania przytoczone w okólniku ministra Giskry. Wniosek Schlossera oddano wydziałowi konstytucyjnemu.

— Jak doniosły wczoraj telegramy, na piątem posiedzeniu sądu przysięgłych w Pradze p. Jakób Andres, redaktor *Narodnich listów*, obwiniony o zaburzenie spokojności publicznej, uwolniony został z pod zarzutu, ponieważ sędziowie jednogłośnie dali odpowiedź przeczącą.

— *Tagespost* pisze: Towarzystwo fabryki broni przyspiesza budowę fabryki broni w Peszcie; przed kilku dniami wezwano Werndla drogą telegraficzną do Pesztu, aby natychmiast rozpocząć budowę fabryki. Obliczono, iż wspomniana fabryka dostarczać będzie tygodniowo tysiąc sztuk broni.

— N. Pan mianował Edwarda Shawa wicekonsulem przy jeneralnym konsulacie w Kadyksie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 września. O politycznej doniosłości zgromadzenia odbytego w hotelu Saskim piszemy na czele dziennika. Co do samej kwestyi akcyzy, wypowiedzieliśmy zdanie nasze tyle razy. P. Schönberg wykazywał w mowie swojej, że dwukrotnie ubiegał się w Wiedniu o dzierżawę akcyzy krakowskiej i zawsze ustąpić musiał pierwszeństwa p. Lebensteinowi, z czego wyciąga zdaniem jego, że należy miastu trzymać akcyzę na siebie. Możemy zapewnić p. Schönberga, że gdyby przyszło do licytacyi o poddzierżawienie akcyzy, a oferta jego była korzystniejszą dla miasta naszego od innych ofert, otrzyma dzierżawę niezawodnie. Nie będzie mu nawet pamiętane, że przemawiał za administrowaniem własnem gminy.

— Komisya wystawy przyrodniczej chcąc zadość uczynić wielu żądaniom, postanowiła przedłużyć wystawę przez czas trwania jarmarku świętomichalskiego z następującemi zmianami: Przedmioty czysto lekarskie usunięte z niej będą, a pozostaną przyrodnicze, do których dołączą się wiadomości większego zajęcia publiczności, dołączą się przedmioty mające związek z *ogrodnictwem warzywnem, kwiatowem i owocowem*, oraz z *pszczelnictwem i jedwabnictwem*.

Komisya zaprasza prof. Kozubowskiego, Dra Michała Łuszczkiewicza i p. Karola Langiego do przyjęcia kierownictwa nad temi działami. Wystawa będzie na nowo uporządkowaną i otwartą w piątek d. 24 b. m., na którą przyjmować się będą przedmioty do 29 b. m. włącznie, tak w dziale nauk przyrodniczych, jakoteż w wyżej wzmiankowanych.

Komisya ma nadzieję, że usiłowania jej zostaną poparte przez osoby trudniące się hodowaniem jedwabników, zieleni i ogrodnictwem, a to tem więcej, że tak nadspodziewane rozszerzenie wystawy da najlepszą miarę zasługi i ciągłej codziennej niezmordowanej pracy wystawiaczy. Na każdym przedmiocie może być podana cena, i na miejscu natychmiast będą one mogły być sprzedawane.

— Kilkakrotnie w tym roku w mieście naszem pożary zagrażały od razu całym dzielnicom, gdyż bardzo mała dotąd liczba domów pokryta jest blachą, dachówką albo łupkiem, a przeto lada iskra co padnie na suchy dach gontowy, jest w stanie rozniecić pożar. Przyczyną też rozpostarcia się pożaru r. 1850 po najodleglejszych częściach miasta naszego, były wyschłe dachy gontowe. Rada miejska zwróciła na ten przedmiot uwagę, w zamiarze, aby w ciągu pewnej liczby lat wszystkie domy w Krakowie zostały pokryte ogniotrwałym materyałem. Gdy jednak nie każdy właściciel domu jest w stanie ponieść znaczny naraz wydatek, przeto chętnie przyjęła Rada miejska propozycye tutejszej Kasy oszczędności chcącej przyjść w pomoc właścicielom domów przez pożyczkę spłacalną ratami w ciągu lat 15 za procentem po 6% a to za gwarancyą gminy, tam, gdzie rękojmia hipoteczna nie byłaby dostateczną. Pożyczka ta może być udzieloną jedynie na cel pokrycia dachów i według wysokości objętej kosztorysem. Warunki tej pożyczki ogłoszone zostały publicznemi plakatami. Obok tego policya budownicza winna dopilnować, aby nie łatano starych zbutwiałych dachów dla przedłużenia im życia, lecz owszem wskazywała, w jakim przeciągu lat każdy z osobna dom powinien być pokryty materyałem ogniotrwałym. Obecna pora jest najstosowniejsza do postarania się o plan nowego dachu i jego kosztorys, do przygotowania potrzebnych akt zastrzeżonych warunkami przez kasę oszczędności przepisanych i do uzyskania przed wiosną pożyczki, aby na przyszłe lato chociaż jedna część domów otrzymała ogniotrwałe dachy, przez co już o tyle zmniejszać się będzie niebezpieczeństwo pożaru. W taki sposób rok za rokiem zmniejszać się będzie liczba domów gontem krytych, a z czasem nie znajdzie się żaden.

— Odbieramy następujący list od Przewodniczącego w Oddziale Archeologii i Sztuk pięknych Towarzystwa naukowego krakowskiego:

Zwrócono moją uwagę na list p. Marszałkiewicza umieszczony w dzienniku *Kraj* z d. 17 b. m., w którym znajduje się twierdzenie, jakoby bezskutecznem było pozostało odezwanie się Rady powiatowej bocheńskiej do Towarzystwa naukowego krakowskiego w sprawie restauracyi obrazów w Domu karnym wiśnickim.

Otóż jakkolwiek w tej chwili nie będąc obecnym w Krakowie, zarządu Oddziału archeologicznego nie sprawuję, wszakże winienem objaśnić, co zarząd archeologicznego Oddziału w tej mierze przedsięwziął przed moim z Krakowa wyjazdem. Natychmiast po odebraniu z rąk p. Majera Prezesa Tow. nauk. krakowskiego odezwy Rady powiatowej bocheńskiej, nie mogąc zwołać z powodu feryi ogólnej narady Oddziału archeologicznego Tow. nauk. krakowskiego, a nie chcąc rzeczy przeciągać korespondencyą z konserwatorem miejscowym wiśnickim, zarząd Oddziału udał się do władzy politycznej krakowskiej, która mu wskazała Nadprokuratoryę krakowską, jako bezpośrednio przełożoną władzę nad zarządem Domu karnego w Wiśniczu; Nadprokuratorya zaś najuprzejmiej i najuroczyściej zapewniła zarząd Oddziału, iż natychmiast wstrzymaną zostanie restauracya obrazów w Domu karnym w Wiśniczu, aż do przybycia tamże rzeczoznawcy, wybrać i uprosić się mającego przez zarząd Oddziału archeologicznego, który opatrzony listem otwartym od pana Nadprokuratora do zarządu Domu karnego we Wiśniczu, temi dniami udać się miał do Wiśnicza. Czeka więc zarząd Tow. naukowego na sprawozdanie wysłać się mającego lub wysłanego już znawcy, zanim o skutku swych starań będzie mógł udzielić wiadomości komu należy.

Lwów dnia 18 września 1869 r.

Jerzy Lubomirski
przewodniczący Oddziałowi arch. Tow. nauk. krak.

— Minister rolnictwa hr. Alfred Potocki udaje się ze Lwowa na Ukrainę do dóbr swoich.

— Minister wojny Fmp. bar. Kuhn odjechał ze Lwowa koleją galicyjską d. 20 b. m. wieczór.

— W sprawie obsadzenia posady dyrektora szkoły na Kazimierzu odbieramy następujące pismo:

Z przeniesieniem na stan spoczynku dyrektora kazimierskiej szkoły (podług wyrażenia urzędowego głównej, a właściwie i poprawnie mówiąc, szkoły początkowej), opróżnioną została posada na urząd wzmiankowany, skutkiem czego głosy powołanych i niepowołanych odzywają się w dziennikach miejscowych. Kiedy więc poruszoną została kwestya obsadzenia dyrektoryatu, pozwolę sobie również zdanie moje wypowiedzieć.

Wiadomo, że podwaliną dobrze uorganizowanego państwa a tem samem i kraju i miasta są jego szkoły zwłaszcza początkowe, w których młodzież pobiera naukę mającą jej wystarczać na całe dalsze życie.

Dotychczas reorganizacya szkół naszych nie została rozpoczętą, chociaż już kilka lat samorządu krajowego i miejskiego przeżyliśmy: wprawdzie nie na porządku dziennym Sejmu obecnie obradującego jest urządzenie szkół, wprawdzie Rada szkolna krajowa, jak czytamy, projekt przez siebie wypracowany a tyczący się urządzenia szkół już przedłożyła Ministerstwu, mimo to jednak szkoły nasze oczekują nowej organizacyi. Dotychczas zaś wszystko jest w zawieszeniu, wszystko idzie dawnym trybem, czyli, inaczej mówiąc, po staremu.

Nasuwa się przeto pytanie: czy należy opróżnioną posadę dyrektora szkoły na Kazimierzu obsadzić stale, kiedy sama szkoła prędzej czy później ma być zreorganizowaną? Na to pytanie tylko przecząco można odpowiedzieć, bo nie szkoła dla dyrektora, lecz dyrektor dla szkoły zamianowany być winien.

Lecz z innego jeszcze stanowiska zapatrywać się należy na przedmiot, o którym mowa. Wiadomo, że szkoła na Kazimierzu jest nietylko wyznaniową, ale wyłącznie z funduszów Zboru izraelickiego utrzymywaną, kiedy z drugiej strony głównem zadaniem Władzy miejskiej być powinno wprowadzić w życie jednolite wychowanie dziatwy krakowskiej, co jedynie za pomocą szkół początkowych podług jednej modły urządzonych, urzeczywistnionem być może.

W tym celu gmina o tem najpierw myśleć powinna, aby jak najrychlej urządziła u siebie szkoły początkowe gminne o 2ch lub 3ch klasach, na podobieństwo szkół parafialnych byłej Rzpltej krakowskiej, które służyły za szkoły przygotowawcze do gimnazyum i techniki. Takich szkół musiałoby być sześć i więcej w różnych dzielnicach miasta, a taka szkoła na Kazimierzu musiałaby mieć nadto nauczyciela religii mojżeszowej, któregoby Zbór izraelicki utrzymywać był zobowiązany.

Gdyby zaś były urządzone szkoły gminne po różnych dzielnicach miasta, toby liczna dziatwa izraelicka, dotychczas do szkoły z powodu przepełnienia tej jedynej szkoły uczęszczać niemogąca, znalazła dostateczne pomieszczenie, a szkoła dotychczas na Kazimierzu istniejąca i kosztem zboru izraelickiego utrzymywana, mogłaby nadal istnieć lub też nie — mogłaby istnieć, gdyby sobie Zbór izraelicki życzył nadal utrzymywać szkołę wyznaniową, lecz wówczas musiałaby być zreorganizowaną w sposób przez Wysoką Radę krajową podać się mający.

Gdyby się zaś zbór izraelicki oświadczył za zbytecznością szkoły wyznaniowej, i gdyby szkoły początkowe miejskie za wystarczające potrzebie uważał, natenczas nikt nie miałby prawa zmuszać go do utrzymywania nadal szkoły wyznaniowej.

Z tego pobieżnego poglądu wynika, że obsadzenie ostateczne opróżnionej posady dyrektora jest zbyteczne, że należałoby tymczasowo jednego z nauczycieli szkół początkowych do zastępczego pełnienia obowiązków dyrektora powołać, że należałoby pomyśleć, i to jak najrychlej o urządzeniu początkowych gminnych szkół.

Mam nadzieję, że sprawa ta w Radzie miejskiej niebawem będzie wziętą pod rozwagę, gdyż podług nowego podziału na departamenta, Rada ma oddzielny departament szkolny, w którym zasiadają przeważnie osoby obeznane z szkolnictwem, a głównym obowiązkiem tego departamentu, jeśli ma zasłużyć na miano, które posiada, jest — zajmować się jak najrychlejszem urządzeniem szkół gminnych!

Dr Warschauer.

— Dziś wyszedł Ner 6 pisma humorystycznego *Djabeł*. Odpowiednio tytułowi swemu trzyma się definicyi Goethego: „Jestem duchem przeczącym wiecznie, pragnę zawsze źle, ale z tego dobre się rodzi.“ Dla tego lubuje się też nasz *Djabeł* w polityce ujemnej, negacyjnej. Należy zatem brać go zawsze odwrotnie, aby poznać co dobre. Zresztą dowcipu w nim wiele, a to główne zadanie, i materyału obficie.

— Jakiś Dr A. H. ze Lwowa napisał do *N. fr. Presse* powątpiewanie swoje z powodu podanej przez nas wiadomości o zaprowadzeniu wykładów polskich na obu uniwersytetach krakowskim i lwowskim. Co do krakowskiego, zgadza się, a co do lwowskiego, przemawia w imieniu narodowości niemieckiej we Lwowie za uniwersutetem niemieckim. We Lwowie mieszka bez porównania mniej niemców niż polaków w Wiedniu, a jednak nie przyszło nikomu na myśl upominać się o potrzebę założenia uniwersytetu polskiego w Wiedniu.

— D. 9 b. m. wybrano do Rady powiatowej Chrzanowskiej z grupy większych posiadłości, w miejsce wiceprezesa tej Rady p. Alfonsa Lipomana, p. Dyzmę Chromego.

— **Rzeszów** 20go września.

(*S.*) Od niejakiego czasu powtarzają się w naszem mieście bitki na zabój a nawet zabójstwa. Dziś pochowano kaprala policyi tutejszej, zmarłego w skutek dawniejszego pobicia; przed niedawnym czasem w szynkowni przy błoniach miejskich podczas muzyki niedzielnej ubito stróża łazienkowego. Wczoraj zaś po 11ej w nocy żołnierz odbywający wartę na błoniach w kieruku Pobitny przy strażnicy, a pilnujący w odległości 300 kroków wału strzelniczego, zastrzelił przy świetle księżyca Józefa Krupę, pastucha miejskiego. Zabity wykopywał podobno od kilku dni nocną porą kule z tegoż wału i sprzedawał je. Pozostawił prócz żony dwoje drobnych dzieci.

Horyzont pochmurny wróży czas zmienny jarmarkowi, który się rozpoczyna jutro. Na Eichmilerówce, rodzaj plantacyek rzeszowskich, ma być urządzoną wystawa bydła na przeciąg jarmarku.

— D. 11 b. m. zgorzała w Miechowiczkach w powiecie Dąbrowskim owczarnia i stodoła z młocarnią parową; szkoda wynosi 10,000 złr.

— D. 14 b. m. zgorzało w Sochaczewie kilkanaście domów, a straty są znaczne, gdyż spaliło się wiele sklepów z towarami.

— Straszny pożar nawiedził miasteczko Radosin w komitacie Nitrzańskim d. 14go b. m. Ogień powstał w chwili, gdy większa część mieszkańców zajętą była robotą w polu, i w ciągu pół godziny ogarnął całe miasteczko, tak iż niepodobny był przystęp do domów. W skutku tego około 120 domów pogorzało z całym dobytkiem i sprzętami, a nadto zginęło w tym ogniu 21 dzieci.

— W Paryżu obiega następujący kalambur polityczny, który nie da się na żaden inny język przełożyć: *„Il y a en ce moment en France un gouvernement personnel, que personne ne conduit.“*

— Dnia 21 września pochmurno, wieczorem i w nocy deszcz. Termometr od + 6°.2 doszedł do + 17°.2 R. Barometr idzie szybko w górę; o godzinie 6ej rano dnia 22 września stan jego był 328.60, termometru + 9°.4 R. Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 23 września, Św. Tekli panny męczenniczki.

TEATR. Wczoraj przedstawiono na scenie pierwszy w tym kursie dramat. Przybycie p. Nowakowskiej dotąd nieobecnej, zdaje się być zapowiedzią, że przy zasobie sił dawniejszych, od czasu do czasu jak w zeszłych latach pojawiać się będą znakomitsze dzieła, i że teatr nasz nie zstąpi z wyżyny, na jaką wznieść się potrafił. Wybór dramatu w 4 aktach Wiktora Hugo p. n. *Angelo Malipieri tyran Padwy*, miał tym razem cel zdaniem naszem podwójny, raz przypomnienie publiczności jednego z najpopularniejszych niegdyś utworów jenialnego pisarza, powtóre wznowienie go na scenie, na której od lat wielu się już nie ukazywał. „Angelo Malipieri“ jest wiernym obrazem obyczajów rzeczypospolitej weneckiej w XV wieku, gdzie żelazna ręka despotycznej władzy, mająca na swe rozkazy wszelkie tajemnice zbrodni, zgubnie wpływała na charakter namiętnego ludu. W tej to epoce zaczerpnął Wiktor Hugo tła swego dramatu i zebrał wszelkie rysy, aby uwydatnić z jednej strony nieograniczoną potęgę arbitralności, wkradającą się w kryjówki domowego schronienia, niedowierzającą nikomu, usiłującą czytać prawie w myśli każdego, z drugiej głos sumienia, który przygłuszony w ogóle, tym dobitniej odzywa się w wybranych jednostkach. W dramacie, o którym mówimy, występuje w szranki ciągła walka żądz, zazdrość chciwa zemsty, miłość zapominająca o groźnych niebezpieczeństwach, podstęp i zdrada, a w końcu poświęcenie się szlachetnej ofiary, która pokonać umie zwycięzką hydrę namiętności i pada łupem swego poświęcenia. Wiktor Hugo jeden z tworców, a nawet rzeklibyśmy, twórca nowej szkoły w literaturze francuskiej, wpada często, łamiąc wszelkie wiekami utarte formy w ostateczność, tradycyi wręcz przeciwną. Bezwzględna chęć wyswobodzenia się z dawnych więzów klasycyzmu rzuca go niekiedy na bezdroża ekstrawagancyi, lecz jak w każdym obrazie wielkich mistrzów, błędy bez których dzieło ludzkie obejść się nie może, nikną prawie wobec śmiałych zarysów wielkiej idei, kolorytu prawdy, i artyzmu wykonania, tak i w dziełach Wiktora Hugo światło wszędzie góruje o tyle nad cieniami, że je przyćmiewa, przysłania i gasi.

Z przedstawienia wczorajszego dość pochlebne dla sceny odnieśliśmy wrażenie. Jednolitość gry nadała całości wykonania cechę zupełnej prawdy, która się odbijała w wzruszeniu, malującem się w publiczności. Największe wysilenie artysty staje się płonnem, jeżeli uderzyć nie zdoła w strunę uczucia słuchacza i nie przywiedzie go do zapomnienia, że to co się dzieje przed jego oczyma jest fikcyą artyzmu. Główne role znalazły w ogóle dobrych, a niektóre wybornych wykonawców. Rolę Angela Malipieri grał p. Benda z całą godnością i unikając przesady w którą tak łatwo popaść w sferze podobnych jak Angela charakterów. Najważniejsze role będące osią akcyi jak: Katarzyny i Tysby, przypadły pierwsza p. Nowakowskiej, ktorą publiczność na wstępie powitała oklaskami, druga p. Hoffmanowej; zbytecznem byłoby zatem dodawać dla znających talent obu tych artystek, że role te świetnie zostały oddane. Niemniej dobrze wywiązał się z zadania swego p. Ładnowski syn z roli Rudolfa, w której wszelkie odcienia miotających nim uczuć wyrażał z całą wybitnością. P. Wolski odegrał rolę Homodea, przeprowadzając ją konsenkwentnie i zwłaściwem charakteru pojęciem. W końcu wywołano obie przedstawicielki najgłówniejszych ról kobiecych oraz pp. Ładnowskiego i Bendę.

Przyjechali do Krakowa od 21go do 22go września.

HOTEL SASKI: Hr. Witołd Poletyło z Warszawy, Feliks Rotarski z Kongresówki, Ludwik Jankowski właśc. dóbr z Warszawy, Amalia Harting z Drezna, Emilia Olszowska właśc. dóbr z Kongresówki, Gustaw Sztoltz z Warszawy, Henryk Wyżyński z Warszawy.

HOTEL DREZDENSKI: Feliks Dolański właś. dóbr z Galicyi, hr. Jan Koziebrodzki właśc. dóbr z Galicyi, A. Jackowska właś. dóbr z Kongresówki, Kornel Ujejski właśc. dóbr ze Lwowa, Emilia Mikoławska z Kobylan.

HOTEL POD RÓŻĄ: Michał Zakrzyński właś. dóbr z Kongresówki, Gustaw Nordman z Pilicy, J. Dąbski z Kongresówki, C. Dobrzański z żoną właśc. dóbr z Kongresówki, Geiza Finta wł. d. z Węgier, hr. Feliks Romer właś. dóbr z Galicyi, Henryk Schmidt właś. dóbr z Galicyi, Trzciński wł. dóbr z Galicyi, Józef Schromer kupiec z Prus, Floryan Kwasieborski z familią z Warszawy, J. Nowakowski artysta z Warszawy.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 20 września. *Südd. Corresp. Bureau* donosi: Wobec podania wielu dzienników, że na następny okres finansowy nie będzie potrzeba podwyższenia podatków, dowiedzieliśmy się świeżo, że niepodobna było ułożyć budżetu na najbliższy okres finansowy bez wszelkiego podwyższenia podatków.

Florencya 21 września. *Opinione* zaprzecza doniesieniu *Diavoletta*, jakoby król zgodził się na kandydaturę księcia Genueńskiego na tron hiszpański, i mówi, że nadaremnie robiono starania u króla Ferdynanda Portugalskiego.

Genewa 20 września. *(N. fr. Pr.)* Hr. Beust przybył tutaj. Nie dają tu wiary doniesieniu, jakoby udać się miał do Paryża albo St. Cloud. Zrobił on wycieczkę do Lauzanny i Ouchy i w tym jeszcze tygodniu wraca do Wiednia.

Haga 20 września. Król zagaił zgromadzenie stanów holenderskich. Mowa tronowa kładzie nacisk na dobre stosunki z innemi państwami i na korzystne położenie kraju pod względem także finansowym; zapowiada przedłożenie różnych projektów ustawodawczych o wychowaniu, patentach, sądownictwie i koloniach.

Madryt 19 września. Ministrowie Prim i Silvela wracają tu we wtorek. Do Kuby rząd wysyła ciągle wojsko.

Madryt 20 września. Republikanie obchodzić będą 20go września rocznicę rewolucyi.

Konstantynopol 20 września. (*Pr.*) Telegraf donosi z Kairu, że wice-król otrzymawszy ze strony mocarstw poręczenie co do swojej osobistej wolności, zamierza tu przybyć.

Nie podnosiliśmy tym razem wniosku p. Smolki; zdawało nam się bowiem, że dostatecznie był on i w roku przeszłym i obecnie omówiony, że znaczenie jego i następstwa są każdemu znane, zgoła, że jest jak to mówią: wóz i przewóz—przyjąć albo nie przyjąć. Tym czasem o trzy tylko głosy wczoraj chodziło, abyśmy znów o nim *ab ovo* i długo rozprawiali. Upadł on tylko trzema głosami i nie został odesłany do komisyi, a zobaczymy się z niemi na nowo, skoro wnioskodawca łaskawie obiecał, że go jako poprawkę znowu postawi, zapewne do wniosków, które komisya konstytucyjna z powodu wniosków pp. Zyblikiewicza i Chrzanowskiego Izbie przedłoży.

Wiadomo, że stronnictwo radykalne w Anglii stawia bile odnoszące się do swego programatu na każdej sesyi parlamentu, np. co do tajnego głosowania (*ballot*), chociaż z niemi zawsze przepada. Coraz jednak większą miewa on za sobą liczbę głosów. Zdaje się, że to samo zamierza p. Smolka. Czy mamy jednakże wnosić, że owe 54 głosy, które sobie uzyskał wczoraj, były za jego wnioskiem? Gdyby tak było, możnaby mniemać, że przejdzie w poprawce. Ale tak nie jest. W Anglii popierają wniosek tylko ci, co są za nim. U nas inaczej, popierają go przez grzeczność, a w roku przeszłym odesłano go nawet do komisyi przez.... grzeczność. Tego roku grzeczność nie dopisała trzema tylko głosami. Zapisujemy to jako postęp.

Wnioski pp. Zyblikiewicza i Chrzanowskiego odesłano do komisyi, której składu jeszcze nie znamy, bo wybór do niej dziś dopiero miał się ukończyć.

Zacytowaliśmy wczoraj ustępy z *Debatte* wiedeńskiej według tłomaczenia, jakie podawał *Kraj*. Dziś znaleźliśmy ten sam artykuł *Debatty* powtórzony w *Gazecie Narodowej* całkiem odmiennie, to jest, że *Debatte* nie wątpi, iż rezolucyoniści oświadczą się za wysłaniem do Reichsratu, ale o warunkowem wysłaniu nie ma mowy. To zwróciło naszą uwagę, a odszukawszy ów dziennik wiedeński, przekonaliśmy się, ze nietylko utrzymywaliśmy słusznie, że *Debatte* nie przypuszczała wysłania warunkowego, ale że nasze wywody byłyby zbyteczne, gdyby artykuł jej był wiernie podany. „Nie mylimy się, pisze *Debatte*, wypowiadając z pewnością, że nawet to stronnictwo (rezolucyonistów) oświadczy się za wysłaniem do rady państwa, i piękne oczekiwania klerykałów, torysów i federalistów (to znaczy stronnictwo Smolki!!!) w gruncie powali. Zapewne uczyni ono to tylko pod warunkiem, że nastąpi ugoda z Galicyą na podstawie rezolucyi. Czy owa przysługa i t. d.“ To przecież znaczy aż nadto wyraźnie, że stronnictwo to pod tym warunkie zdecyduje wysłać do Reichsratu, ale nie, że wyśle warunkowo.

Donoszą nam w tej chwili z Wiednia, że hr. Beust porozumiał się w podróży swojej co do obsadzenia posad poselskich przy tamecznych dworach, jak niemniej, że bar. Werther zostanie przeniesiony z Wiednia, do Paryża jako pierwsza widoczna oznaka zbliżenia się między Prusami i Austryą. Przypomnieć tu musimy, że w artykule naszym wstępnym z d. 5 września upatrywaliśmy już zwrot polityki pruskiej ku Austryi objawiony w ostatniej nocie pruskiej odczytanej hr. Beustowi i w powołaniu p. Balana w miejsce p. Thile.

Rząd pruski musi się zresztą rychło zdecydować na posła w Paryżu, gdyż p. Benedetti poseł francuski w Berlinie nie wcześniej wróci na swoją posadę, dopóki posada posła pruskiego w Paryżu nie będzie stanowczo zajętą.

Sejm badeński jutro się zbiera i prawdopodobnie wyjdzie od niego żądanie wcielenia Badenu do Związku północnego, albowiem większość składa się ze stronnictwa narodowo-liberalnego czyli pruskiego. Rząd czeka tylko takiej uchwały, nie ośmielając się sam brać inicyatywy. Być może, iż pobyt hr. Beusta na południu zostaje w związku ze sprawą badeńską.

Sejm bawarski miał dzisiaj rozpocząć prace swoje. Znajduje on się w zupełnej sprzeczności z polityką rządu, bo skład Izby odpowiada systemowi tak zwanemu wielko-niemieckiemu, który się opiera na idei dawnego Bundestagu, gdy gabinet przechyla się widocznie ku Prusom.

Z Francyi nic dziś nowego, oprócz polemicznych artykułów względem zwołania Ciała prawodawczego.

Nie ma jeszcze między Sułtanem a Chediwem zgody, gdyż na twarde warunki postawione wicekrólowi, tenże przystać nie może. *Times* radzi utrzymanie *status quo* faktycznego. Dotychczas jeszcze dyplomacya zagraniczna nie wdała się, lubo poseł francuski Bourrée miał być pytany o radę; wszelako jeśli się spór przeciągnie, Anglia powoła inne państwa do wdania się.

Szczegółowe doniesienia otrzymane z Rio Janeiro z d. 27 sierpnia parowcem, mówią o klęsce zupełnej dyktatora Paragwai Lopeza, który, jak wiadomo, po zajęciu przez sprzymierzonych Assompcion trzymał się w północnej połowie kraju i nawet wstępnym bojem wdzierał się do Brazylii, a ostatniemi czasy liczył na niezgodę między Brazylią i rzecząpospolitą Argentyńską. Otóż według tych doniesień brazylijskich, hrabia Eu (syn księcia Nemours, ożeniony z cesarzówną brazylijską Izabellą) zdobył po zaciętej walce 12go sierpnia stanowisko przez Lopeza zajmowane pod Pirabelinem: Paragwaici stracili tysiąc ludzi, wielu jeńcow, amunicyę i 16 dział, a Lopez uszedł ku Caraguatay, i kazał wojsku swemu opuścić miasto Ascurrę. Hr. Eu ścigał go i pobił znów o 8 mil od Caraguatay, i tam Paragwaici stracili 2,000 w zabitych, wielu jeńców, działa i amunicyę. Wojsko brazylijskie ścigało następnie Lopeza, i spodziewa się ująć go. Wojna może być uważana za skończoną. Rząd tymczasowy w Assumpcion ogłasza Lopeza za wyjętego z pod praw.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Lwów 22 września. Smolka prostując protokół twierdzi, że głosowało za przekazaniem jego wniosku do komisyi 55 a nie 54. Zostawiono to sekretarzom do sprawdzenia, względnie sprostowania. Komisyi językowej prezesem obrany Ławrowski, wice-prezesem Kraiński.

Wiedeń 22 września. *Presse* zamieszcza telegram z Berlina donoszący, że bar. Werther, poseł pruski w Wiedniu, zamianowany został posłem w Paryżu, a być może, iż następcą jego będzie książę Reuss.

Wiedeń 22 września. Doniesienie *Presse* o odwołaniu bar. Werthera z Wiednia i mianowaniu go posłem w Paryżu, jest przypomnieniem kilkakrotnie ponawiającéj się wieści, nieopartéj jeszcze na faktycznéj podstawie. (Zaprzeczenie to Bióra koresp., wyraźnie ma cechę urzędową. Nie zbija ono, aby bar. Werther nie miał być przeniesiony do Paryża, lecz tylko mówi, że to dotąd jeszcze nie nastąpiło. Zdaje się przeto, że rokowania w téj mierze jeszcze nie ukończone. *Red.*)

Paryż 22 września. Pismo O. Hyacynta (Jacka) do jenerała zakonu karmelitańskiego w Rzymie, oświadcza wobec knowań wszechwładnego stronnictwa w Rzymie, iż składa urząd kaznodziei przy kościele P. Maryi w Paryżu i zamierza wystąpić z klasztoru, który stał się dla niego więzieniem ducha. O. Hyacynt protestuje przeciw doktrynom rzymskim, ale nie przeciw chrześciańskim, których nadużycia zmierzają do rozdziału między kościołem a nowoczesnem społeczeństwem, protestuje przeciw przekręcaniu Ewangelii, odwołuje się do Soboru, w którym szuka środka zaradczego; gdyby zaś wolność Soboru miała być tamowaną, jak to się już dzieje w pracach przygotowawczych, wtedy domagać się będzie innego Soboru, reprezentującego rzeczywiście ogół kościoła.

Drezno 22 września. Teatr nadworny zgorzał do szczętu; przyczyną pożaru było uszkodzenie rury gazowej; zresztą żadne nie towarzyszyło temu wypadkowi nieszczęście.

Bern 22 września. Rząd Związku Szwajcarskiego na reklamacyę Porty, zabronił zaciągów dalszych dla wice-króla Egipskiego.

Madryt 21 września. W Saragossie za przybyciem Castellara zaszły objawy republikańskie; porządek nie został naruszony.

Konstantynopol 21 września. Podróż wice-króla stała się znowu wątpliwą. Porta obstaje przy swoich żądaniach postawionych wice-królowi.

Kursa. Wiedeń 22 wrześ. godzina. 2 minut 10. 5% zjednoczony dług państwa 59. —— 5% zjed. dług państwa w srebrze 68·10. — Losy z roku 1860 93·50. — Akcye banku 718.— Akcye kredytowe 266·—.— Londyn 122·45. Srebro 120·25.— Dukat 5·84. — Lombardy 247.¼. — Losy z roku 1864 113·— — Akcye franko-austr. 107·½. — Napoleony 9·78.—.—Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 253.— — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 194·—.— Akcye kol. północ. wschod. 154·½.— Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 102·—. —Akc. banku jeneral. 61.¾ — Renta w srebrze 68·—. — Akc. anglo-banku 308·—. — Akc. kolei rząd. 377·—.—. Akc. kol. wschod. 85.50 — Tramway 127·½. — Akc. ban. wied. dla obr. ogóln. —, — Akc. banku budowy 63.50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 22 wrześ.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	93¼	91¾
Bankn. pol. 100 złr.	446	436
Ruble ros. za 100 rsr.	154	152
Talary pr. za 100 tal.	182	178½
Bankn. pr. za 100 złr.	81¼	80
Srebro nowe austr.	122	120¼
Dukat ważny	5 94	5 78
Napoleon d'or	9 92	9 70
Półimperyały rosyj.	9 92	9 70
4% gal. listy zas. bez k.	78½	77
5% „ „ „ „ „	89½	88½
Obl. indemniz. z kup.	74¼	72
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	250	245
„ L. Cz. z całą wpł.	198	192
Listy. aus. zak. kr. z.	90 —	89 —
„ 6% ban. rustyk.	94 —	93 50
Listy gal, ban. hip.	92 50	— —
Wiedeń 21 wrześ.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 10	58 80
5% „ „ „ sreb.	68 10	67 90
„ Obl. ind. niż. Aus.	93 —	92 50
„ „ czeskie	93 —	92 50
„ „ węgiers.	81 75	81 —
„ „ galicyj.	72 50	72 —
„ „ bukow.	74 —	73 —
„ „ siedmg.	77 —	76 50
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	102 75	102 25

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 25	98 —
4% galicyjskie	76 —	74 —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	— —	— —
5% węgierskie. los.	90 —	— —
5% zakł. kred. austr.	105 50	104 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 —	89 —
5% Domin. pań. 120 fl.	117 50	116 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	233 —	232 —
„ „ „ 1854	88 —	86 —
„ „ „ 1860	94 —	93 50
„ „ „ 1864	113 —	112 50
„ Comorente	— —	— —
„ Kredytowe	160 —	159 —
„ żegl. par. na D.	— —	— —
„ Księcia Salm	— —	— —
„ „ Palfy	— —	— —
„ ks. Klary	— —	— —
„ hr. St. Genois	— —	— —
„ miasta Budy	— —	— —
„ ks. Windischg.	— —	— —
„ hr. Waldstein	— —	— —
„ hr. Keglevich	— —	— —
„ Rudolfa	16 50	15 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	717 —	715 —
Zakładu kredytow.	266 25	265 75
Żeglugi par. na Dun.	546 —	544 —
Kolei półn. Ferdynan.	2125	2120
„ rządowej fr.-a.	376 —	374 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	183 —	182 —
„ Pardubickiej	160 50	159 50
„ południowej	247 —	246 50
„ Galicyjskiej	249 —	248 50
„ Czerniowieckiej	194 —	192 —
Kol. węg. półn. wsch.	154 50	154 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	161 50	160 50
Akc. kol. Alf. finmań.	163 —	162 —
„ „ Kosz.-Bogum.	56 —	54 —
„ „ Siedmiogrodz.	164 —	163 —
„ „ Cisańskiej.	247 —	245 —
„ „ Wschod. węg	85 75	85 25
Akcye Bank. ang. au.	305 50	304 50
„ „ angl. węg.	99 —	97 —
„ Zakł. kred. węg.	97 —	96 —
„ banku frank. austr	111 —	110 —
„ „ węgierskiego	— —	— —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	61 —	60 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	103 —	102 —
„ dla obrot. ogól.	120 —	119 —
„ Tow. han. pł. leś.	55 —	— —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	— —
„ (Emis. 1862) „ „ „	88 —	87 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	139 —	— —
„ „ Emis. 1867 „	— —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	115 50	115 —
„ Bony 1870-1874 6%	238 —	— —

	żądają	płacą
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	— —	— —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	105 50	105 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	— —	— —
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	— —	— —
Kol. Gal· K. L. Emis. II.	96 —	95 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	80 —	79 50
„ „ „ Emisya 1867.	88 —	87 50
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	88 —	87 50
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 50	90 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	— —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarz koronny	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 87	5 85
Złoto *al marco*	5 86	5 84
Napoleondory	9 81^{5}	9 81
Fryderyki	10 15	10 10
Luidory (niemieckie)	10 —	9 90
Suweryny angielskie	12 30	12 20

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	120 75	120 25
Srebro, kupony	121 —	120 50
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 81^{50}	1 81
Lwów 20 wrześn.		
Dukat holenderski	5 87	5 80
„ cesarski	5 91	5 84
Półimperyał rosyjski	10 15	9 94
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 84
„ pap. „	1 53½	1 52_{2}
Talar pruski	1 83	1 81
Listy z. To. kr. gal. 5%	91 —	90 —
„ „ 4%	79 —	78 25
Listy zast. banku hip.	90 —	89 25
Obligi indem. b. kup.	73 —	72 —
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	252 —	249 —
„ „ lwow.-czer.	202 —	200 —
Akcye Banku hip. gal.	108 —	— —
Warsz. 20 wrześ.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 86	91 36
„ „ 2 ser. „	91 86	91 36
„ „ kupon „	— —	— 96⅔
Listy likwidac. „	75 46	75 13
kupon „	— —	1 21 1/9
Pożyczka r, 1864 „	164 50	163 50
„ r. 1866 „	161 —	— —
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz byd. „	— —	— —
„ warsz. teresp.	— —	101 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 6·3 rano, 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; – do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór;
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 8 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem. o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano; o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki* do *Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·52 rano; o 8·54 wieczór
z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 6·21 wiecz
ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu. -
z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9 28. wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.23 rano, 7·32 wieczór

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sóbotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz, 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. później od krakow.

ADMINISTRACYA

Przeglądu Polskiego

uprasza pp. Prenumeratorów o wczesne odnowienie abonentu na kwartał II, mianowicie: na miesiąc Październik, Listopad i Grudzień.

Kompletnych egzemplarzy z ubiegłych lat można nabyć jeszcze za cenę zwyczajną. (1655-1-3)

„KALINA,“

Tygodnik illustrowany dla kobiet, wychodzi w Krakowie co tydzień **w Sobotę.**

Każdego pierwszego dnia miesiąca dołącza się *rycina mód, oraz arkusz wzorów i krojów.*

Prenumerata kwartalna w miejscu:
„Kalina“ *bez mód* . . 1 złr. 50 ct.
„Kalina“ *z modami* . 2 „ 50 „

Prenumerata kwartalna zamiejscowa:
„Kalina“ *bez mód* . . 1 złr. 80 ct.
„Kalina“ *z modami* . 2 „ 80 „

Prenumerata kwartalna dla Prus i W. Ks. Poznańskiego:
„Kalina“ *bez mód* . . 2 złr. 8 ct.
„Kalina“ *z modami* . 3 „ 8 „

W **Krakowie** prenumerować można w Biórze Redakcyi, przy ulicy Brackiej pod L. 164 — oraz w Księgarniach Wgo *J. Czecha*, Rynek Główny Hotel Drezdeński i Wgo *Baumgardtena*, Rynek Główny.

We **Lwowie** można prenumerować: w Księgarnia Wgo *Rychtera* i Wch *Sayfartha i Czajkowskiego.*

W **Nowym-Sączu** w Księgarni Wgo *Lindenbergera.*

W **W. Ks. Poznańskiem** w Księgarni Wgo *Leitgebera.* (1654-1-3)

Obwieszczenie.

L. 172 (1638-2-3)

Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego.

Postępując w myśl artykułu 20 urządzenia Banku Pobożnego z roku 1850, zawiadamia wszystkich, których dotyczeć może, iż fanty klejnotowe, które od lat dwóch, i sukienne, które od roku i sześciu niedziel w Banku Pobożnym zastawione, wykupionemi nie zostały, dnia 15 Listopada i następnych 1869 roku, od godziny 9 z rana do 1ej z południa, w kamienicy przy ulicy Siennej pod L. 53, przez publiczną licytacyę sprzedanemi będą, a po strąceniu ilości z Banku na zastaw powziętej, reszta czyli nadwyżka, w ciągu lat sześciu od licytacyi rachując, właścicielom zwróconą zostanie, nie odebrana zaś, po upływie tego czasu, stanie się Banku własnością.

Kraków dnia 3 Września 1869 r.

Obwieszczenie.

L. 3684

Ponieważ rozpisana w celu przedsiębiorstwa postawienia sztachet w gmachu sądowym przy kościele Sw. Piotra, na dzień 10 Września r. b., licytacya do skutku nie doszła, przeto naznacza się w powyższym celu nowy termin na dzień 4 Października r. b. o godzinie 11 z rana, — i o tem się pp. przedsiębiorców z tem dołożeniem zawiadamia, że stawianie słupów i sztachet dopiero z wiosną nastąpić i z końcem miesiąca Maja 1870 cała robota oddana być ma.

Z Prezydyum c. k. Sądu krajowego wyższego. (1639-2-3)

Kraków dnia 13 Września 1869.

!!Ostrzeżenie!!

W skutek sprzedawania w wielu miejscach fałszowanego Syropu czyszczącego krew

Syropu Pagliano z Florencyi,

widzę się spowodowanym donieść, że każdy, ktoby sobie życzył nabyć prawdziwego Syropu, niech się zgłosi do mego **głównego Składu** u *Józefa Raftla* w Wiedniu, gdzie odsprzedającym przyznaje się znaczna zniżka. (1487-10-12)

Hieronim Pagliano,
Profesor medycyny z Florencyi.

Wiadomość dla Lekarzy.
Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36 w **Krakowie** u pana *I. Trauczyńskiego* (pod firmą *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem“ p. *Redyka* (dawniej Molędzińskiego); *w Warszawie* w składz. materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolasza* — w Poznaniu u p. *Mankiewicza* — w Brodach u p. M. Kullaka. 1306-

HANDEL w celnem miejscu miasta z wszelkiemi przyrządami, towarem lub bez tegoż, jest do sprzedania lub wydzierżawienia pod bardzo korzystnemi warunkami. — Wiadomość w Księgarni Wgo **J. Czecha.** (1653-1-3)

Poszukuje się do nabycia za gotówkę wielkiego **obszaru lasu,** leżącego w bliskości kolei żelaznej lub spławnej rzeki. Bezpośrednie zgłoszenia pod adresem J. P. Neustadtl in Wien Mariahilferstrasse 54. (1561--3)

Tarnowski Dom komisowy Banku galic. dla handlu i przemysłu

zawiadamia, że otrzymał w komisową sprzedaż

Pługi całe żelazne bez kolec,

wyrabiane według wzoru Pługu tak zwanego „Wrzesińskiego,“ który na ostatniej wystawie Krakowskiej między wyrobami z fabryki Cegielskiego pochodzącemi, za najpraktyczniejszy uznany został i w Księstwie Poznańskiem powszechnie jest używany; również najnowszej i najpraktyczniejszej konstrykcyi (1650-1-)

Wyorywacze ziemniaków i Brony.

Dla Dam!

Największy i najtańszy Magazyn konfekcyj, towarów modnych i bławatnych, Sukni, Szali, Chustek angielskich i Kapeluszy francuskich Władysława Lewickiego

we Lwowie, ulica Halicka Nr. 306 m.,

poleca na porę jesienną i zimową przez osobiste korzystne zakupno wszystkie powyższe towary po **najniższych cenach.**

Artykuły przeszłoroczne sprzedaje za połowę ceny. (1651-1-3)

Tak dobre jak złoto — jest talmi-złoto!

Klejnoty wieczyste.

TALMI GOLD.

Kto chce mieć te przedmioty prawdziwe, niech się zgłosi do handlu **Industrie-Halle w Wiedniu, Praterstrasse 16,**

Nie pomylić z Nr. 26.

Za trwałość wyrobu zaręcza się pisemnie.

Klejnoty brylantowe: Najstaranniej wykonane, nawet znawca może być niemi zwiedziony, w oprawie z talmi-złota, udane brylanty, są najmisterniej szlifowane z kryształu, tak że żywy ich ogień nigdy nie niknie; i inne drogie kamienie są naśladowane.
1 brosza złr. 1·50, 2, 3, 4, 5.
1 para kulcz, 1·50, 2, 3, 4, 5,
1 para guziczków do koszul, złar. 1·50, 2, 3.
dto do rękawów 1·50, 2, 3.
1szpil. do szala zł. 1, 1·50, 2, 3.
1 piersc. bryl. zł. 1, 1·50, 2, 3,
1 krzyżyk j. naszyj złr. 1, 2, 3.

Klejnoty z talmi-złota.
1 łańcuszek złr. 1·50, 2, 2·50.
dto na szyję złr. 2·50, 3, 4,
1 zachwyc. naszyjnik damski z krzyżykiem złr. 1, 2.
1 brosz. 80c., zł. 1, 1·50, 2, 3, 4.
1 para kulczyków cent. 80, złr. 1, 1 50, 2, 3.
1 wiązka wisiorków do zegarka 40, 60, 80 cent.
1 medal. 50, 80c. zł. 1, 2, 3.
1 para guziczków do koszul cent. 30, 50, 80, złr. 1.
1 para guziczkow do rękaw. ct. 40, 60, 80, złr. 1.
1 szpil. do szal. ct. 50, 80, złr. 1, 1·50, 2.
1 brosza z fotografią złr. 1, 2.

Klejnoty koralowe: z podkładem z talmi-złota:
1 brosza złr. 1·50, 2, 3, 4, 5,
para kul. złr. 1. 1·50, 2, 3, 4, 5.
1 para guzików do koszul ct. 80, złr. 1, 1·50, 2.
dto do rękaw. złr. 1, 2, 3.
1 szpilka do szala złr. 1, 1·50
1 naszyjn. dam. złr. 2.50, 3, 4.
1 bransoletka złr. 2, 3, 3·50.
1 sznurek siekan. korali 16 c.
dto okrągłych 30 cent.

Klejnoty emaliowane pysznie wykonane w ogniu emaliowane na talmi-złocie:
1 brosza złr. 1, 1·50, 2, 3,
dto z prawdz. koralem ozdob. emalią złr. 2, 3, 4. 5.
1 para kulcz. złr. 1, 1·50, 2, 3.
1 cały garnitur emaliowany: brosza z kulczykami, z brylantami złr. 3·50.
Para guzicz. do koszul cent. 60, 80, złr. 1.
dto emal. do rękaw. cent. 80, złr. 1, 2.
1 medal. 60c., zł. 1, 1·50, 2, 3.
1 piersc. emal. 60, 80c., zł. 1, 2
1 łańcusz. dams. złr. 2·50, 3·50

Klejnoty z pereł w filigranowej oprawie:
1 piersc. z perł. złr. 2·50, 3, 4,
1 szpil. męz. z perłą złr. 1, 2, 3.
1 brosza złr 1·50, 2, 4, 5, 6,
para kulcz. złr. 1·50. 2, 3, 4, 5.
1 pyszny naszyjnik damski, z zamykaniem brylantowem, z serduszkiem brylantowem i rubin. złr. 3·50, 4, 5, 6, 8,

Klejnoty z Aluminium złote i białe:
1 para kulczyków à la Eugenie złr. 2, 2·50. 3.
1 brosza à la Eug. zł. 2, 2·50 3.
Pierścień emal. z kamieniem bryl. 80c., złr. 1·50.

Nie do uwierzenia, a przecież prawdziwe!

1 prawdz. ang. w ogniu złocony srebrny żegarek, chronometr, z podwójną emaliow. z kryszt. szkłem, wraz z praw. łańcuszkiam z talmi złota, medalionem, wszystko to koszt. 20 złr. z futerałem.

1 prawdz. angiel. srebr. zegarek chronometr, z podwójn. kopertą i kryszt. szkłem, minutnikiem i medalionem w futerale 17 złr.

Ang. srebr. **Zegarek cylindrowy** z kryszt. szkłem, minutnikiem, z łańcuszk. i medalionem, w futerale 10 sgr.

Te same Zegarki cylindr. pięknie **w ogniu złocone,** z niklowym werkiem 12 złr.

Srebrny zegarek kotwicowy z kryształ. szkłem i odskakiwaniem 15 złr.

Srebr. zegarki kotwico. bez kluczyka do nakręc. z kryszt. szkłem, z pięknym futerałem drew. 26, 28, 30 złr.

Te same złote 65, 75 65 zł.

Zegarki damskie srebre, z kryszt. szkłem, miniaturowe, w ogniu złoc., z łańcuszkiem na szyję, wszystko za 15 złr.

Te same z podw. kopertą i łańcuchem na szyję 18 złr.

Zegarki damskie cylindrndrowe srebr., pięknie w ogniu złocone 20 złr.

Złote (Nr. 3 złoto) z odskak. kopertą z kryszt. szkłem 22, 24, 25, 27 złr.

Zegarki z talmi złota, z podw. kopertą, minutnikiem, kryształ. szkłem i niklowym werkiem, z prawdz. łańcusz. z talmi-złota z medatlonem, wszystko w futeraie 15 złr.

Pyszne **Pozytywki grające, Melodiony,** grają najnowsze kompozycye Mayerbeera, Offenbacha, Straussa, Ziehrera it.p. 1 sztuka z 4ma aryami złr. 7·50, 1 szt. z 8ma aryami złr. 10·50, z szt. z 6a aryami, z aparatem tremolo, z mandoliną, dzwonkami i niebiańskiemi głosami 19 złr; ta sama z 12a aryami 25 złr.

Stoliki do pisania miniaturowe z muzyką 15 złr.

Duże pyszne **Szkatułki na cygara** z muz 15, 18 złr

Albumy fotograficzne z muzyką 10, 12, 15 złr.

Tabakierki grające 7 złr. — Pożytywki dla ptaków z czystym głosem po złr. 4, 4·50, 5, 6, po 4, 6 z 8ma aryami.

Za wyżej wymienione zegarki kieszonkowe daje się 5-letnie zaręczenie.

Jednolite klejnoty złote:

1 pierścień z prawdziwą perłą złr. 1·80
1 dto z turkus. i perlą 2·50
Pierścionki z różnemi kamieniami, jak chryzoprasem, turkusem, jaspisem, złotym opalem, złr. 2·50, 3, 4, 5.
Sygnety wielkie, złote jednolite, z kamieniami do grawirowania złr. 3·50, 4, 5, 6,
Ciężkie pierście. złote z prawdziwemi siedmiogrodzkiemi dyamentami po 5, 6, 7, 8 złr
Te same pierścienie z praw. dyament. po 12, 15, 20, 25 zł.
Te same z prawdz. perłami złr. 4, 5, 6. 8.
Kulczyki złote, para złr. 2, 3, 4, 5, 6 do 10.
Kulczyki złote prawdziwemi siedmiogrodzkiemi dyamentami złr. 7, 8, 10, 12.
Brosze złote po złr. 2, 3, 4, 5, 6, 7 do 12.
Całe garnitury, brosze i kulczyki złote w futerale złr. 6, 8, 10, 15 do 30,
Guziczki do koszul złote, para złr. 1·80, 2·50, 3, 4, 5.
Guziczki do rękawów, para złr. 3·50, 4, 5.
Szpilki męzkie do szala, złr. 1·30, 2, 3, 4, 5.
Zachwycające złote naszyjniki po złr. 5·50. 6, 8.
Krzyżyki złote z aksamitkami po złr. 1·50, 2, 3, 4 do 6.
Medaliony złote, jednolite po złr, 2·50, 5, 6 8, 10
Prawdziw koralowe krzyżyki ze złotem po złr. 1·50.
Złote łańcuszki do zegarka, męzkie i damskie krótkie, złr. 13, 18, 20 do 30.
długie po złr. 20, 25, 30, 40. 60 do 200.
Zamykadła złote, cnt. 60, złr. 1, 1·50, do 2.
Obrączki ślubne po złr. 2, 4, 5 i 6 złr. (850-10-12)

Uprasza się Szanowną Publiczność w jej interesie, aby z zamówieniami udawała się wprost pod adresem: **„Industrie-Halle in Wien, Praterstrasse 16,** gdzie tylko wtenczas możemy zaręczyć za prawdziwość towarów.

Nieustające zlecenia od setek długoletnich odbiorców ze wszystkich części monarchii, Niemiec, Rosyi. Włoch i całego Wschodu, dowodzi szybkiego i rzetelnego wypełniania poleceń zamiejscowych. Obrazowane cenniki opłatnie i darmo.

Akademia handlowa w Pradze.

Najbliższy kurs naukowy rozpoczyna się **1go Października r. b.** Ostateczne zapisy odbywać się będą od **20go Września** w podpisanej Dyrekcyi, u której także mozna powziąść każdego czasu bezpłatnie szczegółowe Prospekta.

Uczniowie po ukonczeniu akademii mają prawo do jednorocznej służby wojskowej ochotniczej. (1449--7)

Praga 1go Lipca 1869.

Z polecenia Rady zawiadowczej.

Dyrektor: ***Karol Arenz.***

HEMOROIDY,

nawet zastarzałe, można bardzo prędko wyleczyprzez użycie POMADY p. ***Royer,*** mającej własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna. 1311-10-)

PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY

p. ***Royer,*** leczy **gościec, boleści krzyża, paraliże,** jak również **katary, irytacye piersi i naczyń oddechowych.**

Skład główny w Paryżu przy ulicy S. Marcina Nr. 225 — w Krakowie w aptece pana I Trauczyńskiego (pod firmą Miczyńskiego) - we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasza — w Brodach u p. M. Kullaka.

LIEBIGA EKSTRAKT MIĘSNY

z FRAY-BENTOS (Ameryka (Południowa).

TOWARZYSTWO WYROBU EKSTRAKTU MIĘSNEGO LIEBIGA w LONDYNIE.

Natychmiastowe przyrządzenie posilnego rosołu o $1/3$ część taniej, aniżeli ze świeżego mięsa. — Przyrządzenie i wzmocnienie zup, sosów, jarzyn i t. p.

Wzmocnienie dla słabych i chorych.

Wielka oszczędność dla domowego gospodarstwa.

Dwa złote medale: Paryż 1867; złoty medal, Havre 1868.

Dla zapobieżenia podobizn m uprasza się uważać, że na każdym słoiku musi się znajdować świadectwo z podpisem panów profesorów barona ***I. von Liebiga*** i Dra ***Maxa** von* ***Pettenkofera.***

Ceny częściowe dla całej Austryi:

Słoik 1 funt ang.	słoik $1/2$ funt. ang.	słoik $1/4$ funt. ang.	słoi $1/8$ funt. ang
po **5 złr. 80 ct.**	po **3 złr.**	po **1 złr. 80 ct.**	po **92 cent.**

Do nabycia prawie we wszystkich Handlach i Aptekach.

Skład hurtowny *dla odsprzedających ze zniżką wedle branej ilości u korespondentów Towarzystwa:*

Józef Voigt et Comp w Wiedniu,
zum „Schwarzen Hund“ am hohen Markt, Nr. 1.

(1632-2-16)

Kloger et Sohn w Wiedniu,
Schottengasse Nr. 1.

W **Krakowie** w Handlach pp. ***E. Fuchsa*** i ***J. N. Waltera.***

Piece pierścieniowate. (Ringofen).

Do wypalania cegły, wapna, wyrobów glinianych cementu i gipsu.

Patent HOFMANA i LICHTA.

Oszczędzają dwie trzecie materyału opałowego, a przy odpowiedniem użyciu wydają daleko regularniejsze wypalenia aniżeli piece starego układu. Każdy materyał opałowy jest do użycia, 500 takich pieców jest już i w różnych krajach zaprowadzonych. Bliższe szczegóły, opisy, rysunki, świadectwa itd. bezpłatnie

Wyłączni Zastępcy na całe Państwo Austryackie:
Pan *L. Maciejowski*, c. k. zaprzysiężony Inżynier cywilny, Wiedeń Theresianumgasse Nr. 4.
„ *T. Reuter*, Inżynie, Praga, Villa Koulka, Westbahnhof.
„ *A. Siehmon*, Inżynier, Peszt, Waitznergasse Nr. 17 I.
udzielają wszelkich bliższych wiadomości ustnie lub pisemnie.

Fried. Hoffmann,
Budowniczy. Przełożony Technicznego stowarzyszenia dla wyrobu cegieł, wapna i cementu, itd.
(1145-11-)
Berlin, Kesselstrasse N. 7.

Ogrody i Zakłady parkowe,

wedle najnowszych rysunków, urządzają się szybko i rzetelnie; wszystkiego czego potrzeba dostarczam;— rysunki do Oranżeryi, Werandy osobno wykonane przez **C. Pavel,** Ogrodnika sztuki i wiejskiego, członka honorowego korespondencyjnego i rzeczywistego wielu Towarzystw ogrodniczych i t. d. w Wrocławiu, Mehlgasse Nr. 16. (1643-3)

Ces. król. wyłącznie uprzywilejowany **prawdziwy** DORSCH **bezwonny**
smaczny olej z tranu wątrob.

(Leberthran-Oel).

Ten jedyny c. k. wyłącznym przywilejem, więcej niż od trzynastu lat istniejącym, zastrzeżony Olej z tranu wątrobiego, którego naturalny skład i lekarska siła lecznicza, szczególniej w zajęciach piersi i płuc, niemniej przeciw szkrofułom, gruczołom i wyrzutom skórnym, przez ciągłe próby, tak w ogólnym Szpitalu, jako też w inszych publicznych i prywatnych Zakładach leczniczych w Wiedniu, niemniej przez dokładny rozbiór dokonany przez profesorów, chemików patologicznych i sądowo-krajowych, bezprzecznie dowiedzioną została a który na przytoczone choroby od dawna już jako najwyborniejszy środek uznany został, odznacza się pomiędzy wszystkiemi w handlu znachodzącemi się tranami wątrobowemi, nietylko przez swą czystość i swój przyjemny smak, ale szczególnie, że wolnym jest od jwszelkich smrodliwych, wstręt wzbudzających składników, a tem samem łatwym jest do zażywania przez delikatnych pacyentów i dzieci.

Świadectwa o dobroci i skuteczności tego prawdziwego Oleju tranowego z wątroby miętusowej, wystawione przez profesorów i lekarzy, leżą w moim kontoarze do przejrzenia i są częściowo umieszczone w prospekcie dodawanym do każdej flaszki

Jedna butelka (trójkątna z białego szkła, z odlanym napisem, białą cynową kabzlą opatrzona) kosztuje 1 złr. w. a.

Wilhelm Maager,
w Wiedniu I, Bäckerstrasse Nr. 12.
(dawniej ***Korbuly et C,***

(1315-19)

W Galicyi i Bokowinie następujące Składy c.k. uprzywilejowanego prawdziwego bezwonnego i smacznego Oleju z tranu wątroby miętusowej:

w KRAKOWIE: apt. ***Fl. Sawiczewskiego*** i Handel p. ***J. N. Waltera*** — we Lwowie apteka p. *Z. Ruckera* — w Tarnowie *Jan Czemeryński*, aptekarz „pod Aniołem“ — w Buczaczu *Stef. Kercel* — w Crerniowcach *J. Weiss* i *Wilh. Alth*— w Kołomyi *M. Bolchower, Sam. Herrmann, Dawid Kramer.*— w Kosowie *Kamil Mordko* — w Monasterzyskach *J. Lipschütz* — w Nowym Sączu *S. Lichtmann* — w Oświęcimiu *L. Grzesicki* — w Suczawie *Bracia Józefowicze* — w Zaleszczykach *Józef Kodrębski.*

Roślinny
Balsam leczący oczy
Marcina Reichel w Würzburgu.

Jedyny dotąd środek we wszystkich wypadkach z powodzeniem używany na cierpienia oczów. (1481-5-20)

W **Krakowie** do nabycia w Aptece p. ***F. Stockmara.***

W Resursie Mieszczańskiej
w KRAKOWIE
opróżnioną jest posada
Marszałka.

Zgłaszać się można najdalej do dnia 1 Października r. b. u Gospodarza Resursy w lokalu tejże, co dzień pomiędzy 6tą i 7mą godziną wieczorem. (1649 2-3)

Nagrodzony złotym medalem przez Szkołę farmaceutów w Paryżu 1860

LIQUEUR DE GOUDRON CONCENTRÉE GUYOT

Likwor smołowy zgęszczony p. Guyot,

jest jedyną preparacyą przyjętą w szpitalach francuskich, belgijskich i hiszpańskich— do przygotowania *w jednej chwili z oznaczeniem* WODY SMOŁOWEJ. **(Dwie łyżki stołowe do litra wody, albo łyżeczka od kawy do szklanki).**

Jest on najskuteczniejszym środkiem dla przywrócenia *normalnego stanu błonom śluzowym leczy oskrzele* (bronches) *i dolegliwości kataralne pęcherza.* (1310-27-?)

Skład w Paryżu w aptece p. Guyot, ulica Francs Bourgeois 19; w Krakowie w aptece p. I. Trauczyńskiego (pod firmą Brunona Miczyńskiego;) we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza; w Peszcie u p. Józefa Töröke Gyógyszerára — Királintcza N. 17 sz. — w Brodach u p. M. Kullaka.

Pierwszy
publiczny wyższy
Zakład naukowy handlowy
w Wiedniu.
Praterstrasse N. 32.

Najbliższy rok szkolny rozpocznie się dnia **4 Października r. b.** Wpisy rozpoczynają się **25go Września.** — Programy rozsyła Dyrekcya bezpłatnie.

Karol Porges,
(1578 8-12) **Dyrektor.**

Sól pana Pennés.

Wielu lekarzy w Paryżu przepisuje takową dla przygotowania kąpieli *pobudzających, krzepiących i roztwarzających.* Każda prawie apteka posiada pudełka tej soli dla zastąpienia kąpieli *alkalicznych, żelaznych, jodowych, siarczanych i morskich.* Słynny Dr Raciborski w Paryżu udzielił wraz z innymi najsławniejszymi lekarzami chlubne zaświadczenie tej preparacyi i zaleca ją jako silny czynnik therapeutyczny zewnętrzny w słabościach *lymfatycznych i żółciowych;* dla przywrócenia energii muszkułom i nerwom. — Skład głowny w Paryżu przy ulicy de la Sorbonne N. 4 w Krakowie w aptece pana Trauczyńskiego (pod firmą Brun. Miczyńskiego) — w Brodach u p. Kullaka. (1304-6-8)

SIROP PRZECZYSZCZAJĄCY

ze skórek gorzkich pomarańcz,
Z Iodanem Potasu
Pa J.-P. LAROZE, APTEKARZA
Ulica des Lions-Saint-Paul, 2, *w Paryżu.*

Jodan potasu posiada niezaprzeczone własności krew przeczyszczające, ale zarazem wpływa szkodliwie na organizm. W połączeniu zaś z syropem ze skórek z gorzkich pomarańcz, który zabezpiecza wolne odbywanie wszelkich funkcyi organizmu, znosi się łatwo i bez niebezpieczeństwa przez każdą konstytucyą. Łatwość dzielenia go na dozy, pozwala lekarzom stósować go łatwo do wszelkich temperamentów przeciw tuberkułom, na raka, w chorobach skrofulicznych i syfilitycznych zadawinonych; jak również przeciw gośćcowi (reumatyzmom), na które jest nieomylnym specyficznym środkiem.

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.

NEWRALGIE wszelkie **cierpienia nerwowe** w jednej chwili ustępnją po użyciu Pigułek anti-newralgijnych Dra CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaei, 19 -- w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego (pod firmą B. Miczyńskiego) przy ulicy Floryańskiej — Brodach u p. M. Kullaka. (1.10-14-:4)

PILULES GOURMANDES PURGATIVES CAUVIN

APTEKARZA, 55, BOULEVART DE SEBASTOPOL W PARYŻU.

Jest to nieoceniony środek czyszczący i przeczyszczający CZYSTO ROSLINNY, przyjemny i łatwy do zażycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, najuporczywszym NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEGMIE ŻOŁĄDKA.

Pigułki Cauvin'a są niezawodnej skuteczności przeciw ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA, MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚĆCOWI i PODAGRZE.

Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.

Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać djety, tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o otrzymanie rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się je kładąc się spać.

Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. Piotra MIKOLACH i BERLINERA; w *Krakowie* w aptekach: p. p. Brunona MICZYŃSKIEGO i REDYKA; w *Poznaniu* w aptekach p. p. Dr. MANKEWICZA i ELSNERA; w *Brodach* w aptece p. FRANZOS; w *Rzeszowie* w aptece p. SZATTERA.

we Lwowie w aptece p. Ruckera — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych p. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego — w Brodach u p. M. Kullaka. (1307-)

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński*